Nr 25. Kraków, dnia 19 października. Rok 1885.

GŁOS POLITYCZNY

Wychodzi raz na tydzień, w Poniedziałek.

Warunki prenumeraty: rocznie 8 złr. (20 franków = 16 marek), półrocznie 4 złr. (10 franków = 8 marek.), kwartalnie 2 złr. (5 franków = 4 marki). Pojedynczy numer 20 centów. — Inseraty 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petitem). — Redakcya i Administracya przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 45 na I-em piętrze (róg Senackiej).

Kraków, dnia 19 października.

Na sobotniem posiedzeniu (18 b. m.) austryackiej Izby deputowanych odpowiadał prezes ministrów hr. Taaffe na interpelacyą posła Grocholskiego i towarzyszy w sprawie wydaleń rodaków naszych z terytoryum Państwa Pruskiego. Lubo interpelacya ta co do formy swojej dotykała szczegółowo tylko kwestyi wydalania austryackich poddanych, mimoto co do istoty swojej, odwołując się do prawa międzynarodowego, była poważnym wyrazem tej opinii, jaką wywołały dekreta banicyjne pruskie przeciw żywiołowi polskiemu w ogóle zwrócone. Interpelacyę rzeczoną podpisali nietylko Polacy, ale i deputowani wszystkich innych klubów prawicy, a towarzyszyło jej także moralne poparcie ze strony klubu austryacko-niemieckiego, którego członkowie wprawdzie interpelacyi nie podpisali, ale brak tej formalności usprawiedliwili i co do rzeczy samej w klubie i organach swoich za interpelacyą się oświadczyli. Oparty na takiej manifestacyi i zainteresowaniu się sprawą całej nieomal Izby deputowanych mógł hr. Taaffe śmiałe i energiczne poczynić przedstawienia przeciw zarządzeniom sprzymierzonego mocarstwa, obrażającym wszelkie poczucie prawa publicznego, a nawet wykraczającym przeciw stypulacyom spisanego niedawno traktatu międzypaństwowego. Jakie były te przedstawienia, niewiadomo, to tylko jest pewnem, że rezultat ich nie zmienił w niczem ciężkiego położenia, w jakim znalazł się żywioł polski wskutek barbarzyńskich edyktów pruskich.

Hr. Taaffe w odpowiedzi swojej na interpelacyę podniósł, że rząd z głębokiem ubolewaniem dowiedział się o położeniu, w jakie popadła pewna część obywateli austryackich przez nagłe wydalenie z Prus.

Rząd zwrócił się też zaraz do królewskiego rządu pruskiego, aby w szczególności zyskać wyjaśnienie co do podstawy i rozległości wydaleń. Według otrzymanej odpowiedzi rząd pruski uważa wydalenia jako czysto wewnętrzne zarządzenie, wywołane przez zmiany (Verschiebung) konfesyjnych i językowych stosunków. Wobec takiego stanowiska rządu pruskiego, które odwołaniu się na prawo międzynarodowe i na traktat handlowy z 23 maja 1881 nie rokuje pomyślnego rezultatu, rząd nie jest w możności podjąć dalszych kroków w celu zniesienia w mowie będących zarządzeń. Rząd jednak nie zaniedbał i nie zaniedba w przyszłości ingerencyi swojej w wypadkach szczególnie godnych uwzględnienia, aby przynajmniej uzyskać złagodzenie dekretu. Pruski rząd przyrzekł w tym kierunku przyjazne uwzględnienie, co stwierdził już w szczegółowych wypadkach na podstawie poleceń rządu austryackiego. Gdy wobec takiego stanu rzeczy napływać będą wygnańcy do Galicyi, rząd z ochotą popierać będzie tworzące się komitety pomocy, zezwalając na zbieranie składek i udzielając zniżonych biletów jazdy na kolejach państwowych. Dalsza pomoc dla biednych wygnańców musi być rzeczą władz miejscowości przynależnych.

Taką odpowiedź dał p. prezes ministrów na interpelacyę w sprawie wydaleń. Interwencya rządu austryackiego nie zmieniła w niczem losu naszych wygnańców i położenia kraju, który w pierwszym rzędzie musi im nieść pomoc. Bezpośredni skutek wniesionej interpelacyi jest tylko ten, że rząd korzystając z publicznego podniesienia tej sprawy w Izbie, stwierdził publicznie potrzebę niewiązania choćby krajowi naszemu rąk w niesieniu pomocy, a tem samem potrzebę zezwolenia na zbieranie w nim składek na rzecz wydalonych. I to bardzo wiele ze strony gabinetu, który potrzebował aż dwa miesiące czasu, by znaleść bezpieczny od podejrzeń argument do ulżenia położeniu, które od samego początku okazywało się takiem, jakiem jest dzisiaj, to jest klęską publiczną nie dającą się odwrócić, bo wynikającą z systemu i umów pokojowych skierniewicko-kromieryzkich.

Nie wiemy, co pocznie dalej Delegacya nasza w tej sprawie; nie wiemy w szczególności, czy takowa nie będzie poruszoną jeszcze choćby okolicznościowo we wspólnych delegacyach ze strony polskiej lub węgierskiej jako ciekawy objaw nowoczesnych stosunków międzynarodowych. Przymierze austryacko-węgiersko-niemieckie nie może tu być — rozumie się — dotknięte, ale nie powinna być tajoną uwaga, że gdy się skazuje na eksterminacyę naród, który całą swoją historyą i cywilizacyą a dzisiaj praktycznem zastosowaniem lgnie ku Zachodowi i odpycha od siebie hasła panslawistycznej walki rasowej — że w takim razie toruje się drogę temuż panslawizmowi, o którego panowaniu świat niemiecki ma już mały przedsmak w prowincyach nadbałtyckich.

Nie chcemy jednak bliżej dotykać tej materyi, pozostawiając ocenienie potrzeby i sposobu dalszego w tej sprawie działaniu naszej Delegacyi. To tylko jest pewnem, że jakikolwiek będzie rezultat poruszenia tej sprawy publicznie i czy on pojawi się w Austro-Węgrzech, czy też w samychże Niemczech w ich ciałach parlamentarnych i zebraniach publicznych — obowiązkiem naszym przedewszystkiem jest godnie odpowiedzieć zadaniu, jakie spadło na nasz kraj wskutek wydaleń pruskich. Ofiarność prywatna sprostać tu musi obowiązkom, jakie gdzieindziej przypadają państwom do spełnienia. Ona stanąć tu musi za wszystko i dać świadectwo naszej żywotności. A wypłynie ztąd nietylko rezultat dla stanowiska naszego korzystny, ale nadto dodatni pod względem ekonomiczno-narodowym, bo zespoli więcej sił dla pracy, której szranki stoją w tej tu dzielnicy otworem. Wschodnia część kraju powinna w tym względzie iść o lepsze z zachodnią. Skoro tracimy posterunki na zachodzie, wzmacniajmy je choćby na wschodzie naszym a musi ztąd wyjść korzyść dla sprawy ogólnej.

Czy pomoc państwowa nie okaże się mimo to w przyszłości potrzebną, to zobaczymy dopiero później, to zbada Sejm i nie cofnie się zapewnie przed podjęciem kroków wskazanych potrzebą i doniosłością sprawy.

Z teki poselskiej.

(Koło polskie)

W listach poprzednich akcentowaliśmy kilkakrotnie ten zwrot pomyślny, jaki zaznaczył się w dzisiejszem Kole polskiem w porównaniu z jego usposobieniem w sześcioleciu ubiegłem, że *za punkt wyjścia dla taktyki swojej, tak względem rządu jak względem innych klubów prawicy, Koło przyjęło przezorną samodzielność, wolną zarówno od opozycyjności jak od uległości.* Pod tym względem inicyatywę zabrał sam przewodniczący Eksc. p. Grocholski; jego inicyatywa doznała w całem Kole szczerego przyjęcia: przeciwko tejże nie podniósł się żaden głos w Kole.

Ta myśl kierująca, za punkt wyjścia przyjęta, pozostałaby czysto teoretyczną, gdyby z niej nie pociągnięto koniecznych konsekwencyj praktycznych. Konsekwencye te wyrazić się mogą: *raz* w sposobie merytorycznego załatwiania spraw, które przyjdą pod obrady Izby poselskiej, gdyż o oddaniu głosu co do tychże z natury rzeczy zawsze rozstrzygnąć musi pytanie, czy za podstawę głosujących służy opozycyjność, uległość czy samodzielność; *powtóre* w zachowaniu się Koła czynnem lub biernem pod względem inicyatywy w akcyi parlamentarnej. Pod względem pierwszym teraźniejszy krótki okres sesyjny nie wiele dać może sposobności do praktycznego zastosowania przyjętej zasady taktycznej, gdyż oprócz adresu bardzo mało spraw wejść może teraz na porządek dzienny Izby. Natomiast pod drugim względem już teraz czas do takiego zastosowania zasady jest odpowiedni.

Otóż i tutaj z przyjemnością zaznaczyć musimy, że Koło polskie krząta się około pracy swojej gorliwie i dotąd kieruje się praktycznie zasadą taktyczną przezornej samodzielności.

A najprzód dzięki inicyatywie samego przewodniczącego Eksc. Grocholskiego Koło zwołane było celem narady nad projektem adresu tak wcześnie, że ci jego członkowie, którzy wybrani zostali do komisyi adresowej, mogli dokładnie obeznać się z życzeniami, zapatrywaniami i z usposobieniem wszystkich członków Koła, którzy przybywszy z różnych stron kraju i znając bijący w kraju całym puls szczerze i swobo-

dnie zdania swoje o potrzebach kraju zaznaczyli. Wskutek tego całe Koło miało w sumieniu swojem to zaspokojenie, że nie pominęło chwili, w której w miarę możności na ułożenie adresu wpłynąć mogło; reprezentanci Koła w komisyi adresowej mieli w sumieniu swojem to zaspokojenie, że nie działali w akcyi tak ważnej jak ułożenie adresu, bez instrukcyi na własną rękę; pewne ślady tych obrad Koła w osnowie adresu na korzyść kraju i jego polityki zostały osiągnięte; zaufanie Koła do jego przywódzców, bo tych do komisyi adresowej wybrano — zostało wzmocnione; zaufanie kraju do Koła musiało również doznać wzmocnienia, bo kraj widział, że jego wysłannicy działają a nie czekają: wszyscy mają to przeświadczenie, że dobrze spełnili swoją powinność.

Dalej dzięki inicyatywie p. Dzieduszyckiego wybraną została komisya, której zadaniem ma być rozpatrzenie się w potrzebach kraju celem odpowiedniego zajęcia się ich zaspokojeniem ze strony Koła. Gdy komisya ta oddała się swej pracy, spostrzeżono, że potrzeby kraju tak są różnorodne, iż niepodobna jest jednej komisyi wszechstronnie ich rozważyć, gdyż poza gronem jej pozostali członkowie Koła, bez których trudnoby było przychodzić do Koła z konkretnemi wnioskami. Dlatego za inycyatywą p. Bobrzyńskiego wybrało Koło prócz tego dwie inne komisye, t. j. szkolną i prawniczą. Wskutek tego zadanie zostało podzielone: komisya pierwotna nabrała cechy wydziału dla spraw krajowych, *ekonomicznych*, a komisye później wybrane mają rozpatrywać potrzeby kraju w dziale *szkolnictwa* i na polu prawnictwa a zwłaszcza *sądownictwa*.

Komisye te pracują bardzo gorliwie, spożytkowując każdą wolną chwilę, jaka jej członkom od koniecznych innych zajęć parlamentarnych pozostaje. Komisya ekonomiczna, która najpierw wybraną została, wniosła już dotąd do Koła przez wybranego w tym celu sprawozdawcę p. Jaworskiego dwa ważnego znaczenia wnioski, które obadwa Koło polskie po przeprowadzonych bardzo gruntownych rozprawach (na dwóch długich posiedzeniach we wtorek) przyjęło. Wnioski te zawierające rezolucye względem rychłego wprowadzenia *ceł ochronnych na zboże* w wysokości najnowszych ceł niemieckich, tudzież względem uregulowania na kolejach prywatnych *taryf frachtowych* w celu zasłony krajowej produkcyi od faworyzowania produkcyi zagranicznej taryfami dyferencyalnemi — znane są czytającej publiczności z doniesień dzienników.

Rezolucya tycząca się taryf przewozowych nie napotkała w Kole polskiem na żadne trudności merytoryczne, co do redakcyi jedynie pojawiły się pewne różnice zdań, wskutek których Koło na wniosek posła Chrzanowskiego uchwaliło pewne wytyczne zasady i zwróciło sprawę do komisyi w celu ostatecznego zredagowania rezolucyi.

Co się zaś tyczy rozpraw nad rezolucyą cłową, w tym liście tutaj jeden tylko moment podniesiemy.

Korespondent „Czasu" (a) z 16 b. m. widocznie członek Koła polskiego, przedstawia argumenta, które w Kole przytoczone zostały przeciwko wniesieniu do Izby projektowanej przez komisyę rezolucyi. Pomiędzy argumentami temi znajduje się także wzgląd, *„że rezolucya taka może utrudnić położenie rządu przy zawiązanych już z rządem węgierskim rokowaniach ugodowych"*. Korespondent ten nie wytłumaczył, w czem może leżeć utrudnienie akcyi austryackiego rządu, a przeto czytelnik nie może sobie ztąd urobić własnego o tej sprawie sądu, nie może więc ocenić, czy według jego rozumienia rzeczy miała racyę większość Koła, czy mniejszość. A ponieważ nam właśnie na tem zależy, ażeby informacye przez nas dawane mogły ludziom myślącym w kraju dać podstawę do *samodzielnej krytyki* działalności Koła, dlatego okoliczność tę wyjaśnić musimy.

Oto ci, którzy lękali się, że rezolucya cłowa może rządowi utrudnić rokowania z rządem węgierskim, rozumowali w sposób następujący: Gdy przed 5. laty miała być uchwaloną nowela do taryfy cłowej, rząd austryacki napotkał w rokowaniach z rządem węgierskim na trudność ztąd pochodzącą, że rząd węgierski, dbając o ochronę własnej produkcyi rolniczej, domagał się wprowadzenia ceł zbożowych, zaś dbając o ochronę własnych konsumentów przed podrożeniem wyrobów przemysłowych zapomocą ceł industryjnych, sprzeciwiał się tej ich wysokości, jaką rząd austryacki proponował. Rząd austryacki zaś nie będąc w istocie rzeczy przeciwnym cłom zbożowym, chociaż tylko nizkim, domagał się wyższych ceł industryjnych, rozumiejąc, że gdy wskutek podrożenia wiktuałów przez cła zbożowe fabrykanci będą musieli podnieść zasługę swoim robotnikom, będą potrzebowali odbić to na podwyżce ceny za swoje wyroby przemysłowe, albo znaleźć przynajmniej rachunek w tem, że cła ochronne zapewnią ich wyrobom dostateczny zbyt na targu austryackim. Mówiono więc dalej, że ta sama sytuacya prawdopodobnie jest i teraz. Jeśli tak jest, jeśli i teraz Węgrzy opierają się wysokim cłom industryjnym, a domagają wyższych ceł zbożowych, to gdyby reprezentacya Galicyi w rezolucyi cłowej wypowiedziała, że kraj tak znaczny domaga się ceł zbożowych, Węgrzy znaleźliby w tej manifestacyi nowego sprzymierzeńca i trwając jeszcze uporniej w żądaniach swoich, utrudnialiby austryackiemu rządowi rokowania, które w ten sposób mogłyby się opóźnić.

Tak przedstawiali tę rzecz ci w Kole, którzy wniesieniu rezolucyi sprzeciwiali się.

Jakże natomiast rozumowali ci, którzy rezolucyę tę popierali? Mówili oni tak: Interesa ekonomiczne Węgrów pospolicie sprzeczne są z interesami Galicyi. Że tak jest, tego doświadczyliśmy już kilkakrotnie w sposób dotkliwy, osobliwie zaś wtedy, gdy uchwalaliśmy podatek naftowy i gorzelniany. Nam potrzeba było wtedy obrony samej produkcyi nafty i rolnictwa, Węgrom zaś chodziło o poparcie przemysłu destylarni naftowych i gorzelni fabrycznych. Myśmy wtedy szli przeciw Węgrom z naszym rządem, ten jednak nie miał dosyć siły, Węgrzy byli silniejsi i wygrali na naszą szkodę.

Dzisiaj zdarza się po raz pierwszy, że interes Węgrów zgadza się zupełnie z naszym, bo i dla nas ochrona rolnictwa zapomocą ceł zbożowych jest koniecznością, a podrożenie wyrobów przemysłu, których jesteśmy tylko konsumentami, groźnem niebezpieczeństwem. I czyż mielibyśmy a nawet czy moglibyśmy, czy wolno nam w tej walce austryackiego rządu z Węgrami spieszyć z naszą pomocą tej stronie, która działa na naszą zgubę? Więc mielibyśmy utrudniać samowiednie położenie Węgrów, którzy dla kraju naszego chcą dobrze, a ułatwiać położenie austryackiemu rządowi, który chce środków dla kraju naszego szkodliwych? dla tego tylko „żeby rządowi nie robić trudności" — lub żeby rokowań nie przedłużać. Owszem ta właśnie okoliczność, że gra przeciwnych interesów w rokowaniach jeszcze nie rozegraną i że manifestacya w rezolucyi zawarta ma tę siłę iż pozycyę Węgrów wzmocnić potrafi, skłonić powinna Koło stanowczo do spełnienia powinności, którą wkłada na posłów wzgląd na zagrożony byt kraju — t. j. do otwartego objawienia potrzeby wysokich ceł zbożowych.

Obiedwie wyżej wymionione rezolucye zostały już do Izby wniesione i będą dotyczącym komisyom przekazane.

Źle jest, że dzienniki nasze przejmują i ogłaszają korespondencye z Wiednia, w których korespondenci ośmielają się drwinkować z prac komisyjnych Koła. Każda praca w Kole jest pracą obywatelską dla kraju przez ludzi dobrej woli podjętą — z takiej wogóle nigdy i nikomu drwinkować publicznie się nie godzi. Nie godzi się tego czynić tem mniej w obliczu kraju, którego społeczeństwo, trzymane przez długie czasy w tem usposobieniu, ażeby się zadowolniło świadomością, iż inni za nie myślą i pracują, wydało i tak z łona swojego zbytek ludzi biernych i posłusznych a zbyt mało czynnych i do inicyatywy zdatnych. Nie godzi się tego czynić przez wzgląd na młodzież

DWIE CYWILIZACYE

napisał

FELIKS LEWICKI.

(Rzecz publicznie odczytana w Krakowie, w sali Rady miejskiej d. 10 paźdz. 1885 na jubileuszu 50-letniej działalności F. H. Duchińskiego).

„Żyjcie pełni nadziei
w zwycięztwo prawdy".
F. H. Duchiński.

(Dalszy ciąg.)

III.

Po wypadkach z r. 1831, które sprowadziły ostateczne zniesienie traktatu wiedeńskiego, podjęte badania historyczne w całej Europie, przygotowały teren do tak nazwanej „sprawy polskiej". Historycy i publicyści, bezwiednie zapewnie, wielkie oddali usługi tej sprawie, poświęcając się badaniom starożytności. Pierwsze w tym razie zajmują miejsca prace Czechów, zwłaszcza Szafarzyka; następnie tłumaczenie kroniki Nestora, mnicha kijowskiego, historyi państwa rosyjskiego Karamzina i t. d. Była to epoka, w której oddano się wyłącznie badaniu plemion. Jeżeli dobrze rozpatrzymy kwestyę, spostrzeżemy, że uczeni moskiewscy najwięcej nam się przysłużyli; dosyć przytoczyć badania Sołowiewa, Sawielewa, Paroszyna, Diewa, Bielajewa i samego Pogodina, nauczyciela cara Aleksandra II. Do tej epoki należy i Duchiński.

Historya porównawcza, tak jak on ją przedstawia, najlepiej odpowiada potrzebom naszego położenia. Wyjęta ona bowiem z praw naturalnych narodu naszego i jest częścią jego żywotną. Głównym rezultatem, osiągniętym nauką szanownego profesora, jest przedewszystkiem zasada o tych dwóch odrębnych na ziemi cywilizacyach, o których mówimy, a które są ze sobą w ciągłej sprzeczności, które sprowadzają na ród ludzki bezustanną klęskę krwawych wojen. Już starożytna mitologia scharakteryzowała ten stan i tę sprzeczność odwieczną legendowemi postaciami: Ormuzda i Arymana. Duchiński przyjmuje podział rodu ludzkiego na *Aryów* i na *Turanów*, a jakże ten podział rodu ludzkiego jest wyższy i szlachetniejszy aniżeli ten, który głoszony jest przez Niemców materyalistów, upatrujących dwie gałęzie rodu naszego: czynną i bierną. Pierwszy podział więcej przystaje do pojęć Francuzów, którzy nie pozbyli się jeszcze wyższych ideałów i przemawia do ducha narodu, który z wiarą walczyć musi o zagrożoną egzystencyą. Gdy Duchiński przyjął tę zasadę za podstawę nauki swojej, powołał etnografię i filozofię historyi do pomocy i pod analizę krytyki poddał każdy fakt dziejowy, wyjaśniający jego teorye. Takie tłumaczenie historyi może prowadzić na manowce, jeżeli trudno o fakta, lecz w tym właśnie punkcie leży cała potęga głoszonej przez Duchińskiego nauki, bo wszystko, co głosi, sprawdzone jest niezbitemi historycznemi faktami. Porzucił on utarte drogi, uwolnił się z więzów przyjętych w nauczaniu dziejów i z tego powodu wywołał burzę w przeciwnym obozie, a nawet w swoim własnym niewiarę, bo własny jego obóz mniej zadał sobie pracy w gruntownem poznaniu przedmiotu, aniżeli Niemcy, Włosi lub Francuzi. Co do Niemców, ci w zupełności przyjmują zasady polskiego etnografa, ale i tu nie są wolni od tej pokusy, która każe im wszystko za swoje uważać. Wiele dzieł etnograficznych wyszło w Niemczech, na podstawie badań uczonych słowiańskich napisanych, wiele ukazało się prac traktu-

naszą, która, jeśli nasłucha się i naczyta tylu szyderstw z poczciwej pracy publicznej zatraci do reszty tę iskrę zapału, bez której patryotyzm staje się obłudnym frazesem.

Mamy też nadzieję, że nasze komisye Koła do zbadania potrzeb kraju wybrane, nie ustaną w gorliwości, tudzież że rezultatem ich przedrwiwanej pracy będzie gruntowna na świadomości stanu rzeczy oparta inicyatywa dla politycznej i prawodawczej działalności Koła polskiego.

Obok namienionych objawów niepodobna nam przemilczeć o jednym, który pracę Koła polskiego niesłychanie utrudnia, jej wydatność zmniejsza, a samą pracę niepotrzebną goryczą zatruwa. O objawie tym dlatego niepodobna nam przemilczeć, że podtrzymuje go — świadomie czy nieświadomie — dziennikarstwo krajowe — a przeto uwagi nasze niechaj dzienniki uważają jako przestrogę.

Oto chodzą oddawna po kraju, Kole i dziennikach plotki, jakoby w łonie naszych posłów sejmowych i do Rady Państwa istniał jakiś rodzaj konspiracyi dążącej do wywrócenia dotyczasowych naszych przewódzców politycznych. Istnienie takiego komplótu jest prostym wymysłem. Powtarzaliśmy to niejednokrotnie i stwierdzamy to jeszcze dotąd. Ale plotka o istnieniu konspiracyi przynosi pracy Koła szkody tak niezmierne, że kto tę plotkę wymyślił lub kto ją lekkomyślnie roznosi, niema nawet wyobrażenia, jak szybko niszczy owoc długoletniej pracy naszych poprzedników, która z Koła potrafiła wytworzyć ciało harmonijne na wzajemnem zaufaniem wsparte i dobrą wiarą nawzajem przejęto.

Bo rzecz to ludzka: plotka o konspiracyi stwarza wyobrażenia o niebezpieczeństwie, te znów skłaniają do środków obrony; urojona konspiracya może wywołać rzeczywistą kontrkonspiracyę a ta pierwotną plotkę może w prawdę zamienić — mogą się w Kole potworzyć koterye względem siebie wrogie a wśród tej dusznej atmosfery bezustannych obaw i podejrzeń każda różnica zdań uczciwych staje przed oczami uprzedzonych jako ukryta a brzydka walka osobista. Można sobie wyobrazić, ile ucierpiałaby na tem rzecz, ile najzacniejsze chęci, ile zapał i dobra wola.

Dodajmy do tego wprost *niecne* telegramy do gazet niemieckich i polskich, o Kole polskiem, w jakiejś chorobliwej goryczy źródło mające, a zabarwione niechęciami osobistemi, a które owym plotkom żaru dodają a pojmiemy, jak głęboko smucić musi każdego poważnego członka Koła ten bolesny objaw.

Nakoniec ze smutkiem zaznaczyć nam wypada, że wobec tylu błędów, jakie wytworzyła bardzo niedołężna organizacya publicystyki w kraju, najpoważniejszy organ polityczny w kraju „Czas" w chwili, kiedy Koło polskie najbardziej poparcia potrzebuje, taktykę swoją zmienia i z gorącego obrońcy Koła, staje się jego wrogiem podkopującym powagę własnej reprezentacyi. Bo jakżeż inaczej nazwać tę „Czasu" robotę, iż na czele rubryki korespondencyj swoich zamieszcza opinie o Kole tak lekceważące i wyszydzające, jak ta, którą czytać można a w nadmienionej wyżej korespondencyi z 16 b. m.

W Kole zapadła uchwała co do ceł zbożowych. Wolno było korespondentowi walczyć w Kole przeciw wnioskowi rezolucyi wszelkiemi możliwemi argumentami, ażeby jego zdanie stało się uchwałą. Lecz gdy uchwała raz zapadła, tak czy owak — statut Koła tłumaczony analogicznie pozwalałby wstrzymać się od popierania uchwały, ale nie pozwala nigdy działać wprost przeciw uchwale. A jeśli mowa o redakcyi dziennika, to wolno jej zapomocą *rozumowania* skrytykować tę uchwałę Koła. Ale nadać uchwale Koła szydercze miano „ślepego strzału, na który szkoda prochu" „rozsadzaniem wrót na oścież otwartych" i bawić się w ten sposób kunsztem własnych frazesów w sposób, zdolny poniżyć wartość i powagę czynności Koła i jego działalności — tego niewolno członkowi Koła, który korespondencyę ułożył, i nie wolno dziennikowi, który się chwali, że w kraju nad zachowaniem godności Koła czuwa. Uchwały Koła, to Koło, kto wyszydza uchwały Koła, ten wyszydza Koło i powagę jego wprost podkopuje.

(Cła zbożowe w Kole Polskiem).

Wiedeń 14 października 1885.

Dwudziestoma trzema głosami przeciw siedmnastu uchwaliło wczoraj Koło polskie wejść do Izby z samoistnym wnioskiem, wzywającym Rząd do wniesienia projektu ustawy o cłach ochronnych od zboża w czasie jak najkrótszym, w każdym razie przed elaboratem dotyczącym ugody węgierskiej, i osobno, a to w celu jak najprędszego ratowania austryackiego targu wewnętrznego.

Zdawałoby się, że krokiem tym trafia a raczej trafić winno Koło w myśl tych wszystkich, którzy przyczynili się do uchwalenia jeszcze w marcu b. r. w komisyi cłowej przedłożenia rządowego dotyczącego pewnych zmian w cłach zbożowych i industryjnych, a niestety niezałatwionego w Izbach z powodu zbyt szybkiego zamknięcia sesyi.

Wniosek, o którym mowa, jest pierwszym z rzędu przygotowywanych przez Kołową komisyę dla zszeregowania potrzeb kraju wniosków, ogarniających nasze ekonomiczne, sądownicze i szkolne postulata; a postawionym został na czele, ponieważ dotyczy sprawy najbardziej dziś piekącej, a zarazem takiej, przy której zachodzi *periculum in mora*. Targ wewnętrzny bowiem przedstawia dziś widok tego rodzaju, iż już prawie niemożna produkować ekonomicznie, bo ceny produkcyi zbliżają się do ceny, którą za produkt uzyskać można, a i tej się nie uzyskuje, gdyż np. galicyjskie młyny mielą pszenicę rumuńską. Nadto rokowania z Węgrami w sprawie ugody są w toku; interes Węgier zbiega się tu wyjątkowo z interesem naszym, należy więc położyć całą siłę swego wpływu na szalę, dopóki jeszcze rokowania nie są zamknięte, a więc rzecz nie jest przesądzona i w ten sposób dopomódz do zwycięstwa interesowi rolnictwa, reprezentowanemu przez Węgry i rolniczą ludność Austryi, wobec przewagi *błędnie pojmowanego* interesu industryi, o której pewne Koła sobie wyobrażają, że ona może w państwie rolniczem prosperować pomimo upadku rolnictwa i rolników; interesu znajdującego tak w ogóle, jak i pod względem tego błędnego pojmowania silną twierdzę w rządzie austryackim. Wreszcie, może ten wniosek przyczyni się do zażegnania niebezpieczeństwa odnowienia w przyszłym roku traktatu handlowego z Rumunią w kierunku zabójczym dla naszego rolnictwa; zanim będzie znowu zapóźno.

Niestety, wniosek ten, jakby się zdawać winno z pod serca wyjęty reprezentacyi kraju, napotkał w jej łonie na silną opozycyę, jako taki, który może być tylko „ślepym strzałem", który „niemoże doprowadzić do przyspieszenia sprawy", a nawet padło słowo, iż wobec okoliczności, że mowa tronowa zapowiada wyraźnie osobne przedłożenie o cłach, wniosek stawałby się przez to „votum nieufności dla Cesarza". Zkąd ta absolutna pewność, że wniosek, z tak znaczącej strony jak *Koło* postawiony, a przez Izbę uchwalony, niemoże w niczem przyspieszyć załatwienia sprawy, to niewiadomo tym, którzy nie chcą sami obniżać znaczenia i godności parlamentaryzmu, przez politykę zwątpienia; a co znaczy wytoczenie działa tak ciężkiego kalibru, jak „votum nieufności dla Cesarza", to istotnie zasługuje na bliższe zastanowienie. Najpierw nie wolno mięszać Monarchy w wir walk parlamentarnych, bo mowę tronową układa nie On, lecz rząd, i tenże rząd za nią odpowiada; i właśnie dlatego, że Monarcha ma odpowiedzialny wobec parlamentu Rząd, którego — mówiąc może nieco trywialnym wyrazem — chwytać i trzymać się należy o wszystko, jest tenże Monarcha przez konstytucyę postawiony na stanowisku nietykalnem i nieodpowiedzialnem. I istotnie, na początku każdego sześciolecia, barwa mowy tronowej bywała i bywa inna; każda z nich zapowiadała wiele, a sześciolecie następne dotrzymywało mało; nie trzeba dalej szukać przykładu, jak w mowie tronowej z 1879, a tem, co z programu w niej zawartego rząd do dziś przeprowadził. Gdybyśmy się więc zapuścili w porównywanie mowy tronowej z 1879 z rezultatami sześciolecia — co niewątpliwie w debacie adresowej nastąpi — byłoby to według powyższej teoryi,

---

jących zasady głoszone przez Duchińskiego, ale źródło nie jest podane, a zatem, mają to być wyniki niemieckich badań. Na szczęście dla nas, zanadto nazwisko Duchińskiego związane jest z jego sposobem tłumaczenia dziejów.

Znane więc systemy antropologów o podziale rodu ludzkiego, nie mogą dostatecznie objaśnić historycznych faz rozwoju społecznego i politycznego narodów. Badać potrzeba ludzi pod względem charakterów rodowych i pobudek, wedle jakich rozwijają się ich cywilizacye.

Aryowie posiadają umysł twórczy, przeważa u nich przywiązanie do rodzinnej ziemi; są rolnikami, a w życiu politycznem mają zdolności do wyrobu indywidualności i do rozwoju życia federalnego.

Turanie mają zdolność do naśladowania, do handlu, do rozwoju życia autokratyczno-komunistycznego w znaczeniu politycznem. Dwie te duchowe manifestacye są w sprzeczności ze sobą. Jeśli więc jedna lub druga narzucona jest przeciwnikowi, sprowadza dezorganizacyę w jego ustroju społecznym i w jego instytucyach, jak to ma właśnie miejsce u Polaków, Rusinów i Litwinów, którym Moskale-Turanie narzucili swoją cywilizacyę. Z tej przyczyny, choćby najłagodniejsze rządy prowadzone w Polsce w duchu turańskim, przynoszą tyranię i nieodzowną klęskę w ustroju społecznym.

Na tem opiera się cała nauka Duchińskiego, który lat 50 poświęcił, aby dowieść, że to, co głosi, jest niezbitą prawdą, na faktach historycznych opartą. Dowodzenia jego i przytaczania faktów przyciągnęły mu tylu za granicą zwolenników. Wielki historyk francuzki Henryk Martin, o którym poprzednio wspomniałem, w liście pisanym do Duchińskiego [1]) tak się wyraża: „Moskale-Turanie z pochodzenia i ducha nie należą do europejskiego społeczeństwa; niepokoją je bowiem i dezorganizują. Nigdy w Europie nie będą żywiołem harmonizującym i powinni z nią układać się na zewnątrz. Ich rola sprawiedliwa jest w Azyi — tam ma Moskwa wielkość swoją. Dopóki testament Piotra I. nie będzie zniszczony, dopóty w Europie nie będzie ani pokoju, ani bezpieczeństwa, ani porządku".

Tak pisze ten, który wprzódy przeciwny był teoryom Duchińskiego, i który jako rycerz stanąwszy do turnieju, uznał się konanym.

[1]) 4 lutego 1864.

Ludy więc europejskie rozwijają swój byt polityczny na podstawie federalnego indywidualizmu. Wielko-Rosyanie zaś, jak wszystkie ludy turańskie (Turcy, Tatarzy, Chińczycy i t. d.), na podstawie komunizmu i autokratyzmu. Zrozumieć zatem można, dlaczego rosyjscy pisarze wołają wraz z p. Szawyrewem, profesorem literatury w Moskwie: „Europejski indywidualizm posunięty jest do ostatniego szczebla egoizmu".

Instytucye oparte bądź na komunizmie, bądź na indywidualizmie, praktykowane były przez tyle narodów, w ciągu tylu wieków, są głęboko wyryte w sercu i uczuciu ludów, nie są one wynikiem tyranii jednego człowieka. Główną cechą komunistycznych ludów, jest wyrób życia patryarchalnego, wcale nie takiego jednak, jakie idealnie wyrobiły sobie ludy europejskie, gdy mówią o życiu ojców lub dziadów swoich. Patryarchalizm Turanów ogarnia niejedną rodzinę, ale miliony ludzi żyjących na wspólnej własności ziemi. Przy takich wrodzonych uczuciach, komunizm jest instytucyą moralną, nie ubliżającą wcale godności pojedyńczych osób, bo te miliony ludzi stanowią jedną rodzinę w pięknem znaczeniu słowa. Jeżeli te ludy chcą jednak narzucić drugim

votum nieufności dla Cesarza. Tem zaś mniej można się go dopatrywać w okoliczności, że Koło, przyjmując radośnie zapowiedź mowy tronowej o cłach, podnosi ją, i mówi Rządowi: „trzymamy cię za słowo, wejdź z przedłożeniem jak najprędzej, bo rzecz jest nagła". Wreszcie, jeźli to nie może przyspieszyć, bo są rokowania, więc zapewne Rząd niema czasu, to nic nie jest właściwszem, jak zwrócić się do rządu w słowach „przerwijcie inne rokowania, a zajmijcie się przedewszystkiem rokowaniami o cłach zbożowych, bo wtedy kiedy będziecie zamierzali je prowadzić, będzie już zapóżno". A niemożna zapominać, że pod względem merytorycznym rokowania te są już przeprowadzone, bo na nich stanęło przecież przedłożenie rządowe z marca b. r., więc formalne odnowienie ich nie może być rzeczą trudną.

Dla nas zachodzi tu obawa inna; obawa, aby sprawa podwyższenia cła zbożowego nie była zachowaną dopiero dla całokształtu ugody węgierskiej, a powtóre, aby odnowienie traktatu handlowego z Rumunią nie odbyło się pod panowaniem dzisiejszego stanu rzeczy pod względem ceł zbożowych. Wprawdzie powiedziano raz w Kole, że gdybyśmy widzieli, iż traktat z Rumunią jest dla kraju szkodliwy, to nie dopuścimy doń, ale przeciw tej pewności siebie walczą tak silnie precedensa z czasów podatku gorzelnianego, i ugody z koleją Północną, że trudno mieć w nią wielką ufność. Wszystkie te obawy odnoszą się do taktyki rządu, o którego zamiarze dotrzymania zresztą zapowiedzi mowy tronowej, nie wątpimy, ale właśnie z okazyi mowy tronowej mamy możność podjęcia na podstawie poszczególnych jej punktów pewnej w pewnych kierunkach akcyi. A jeśli podjęcie jej ma być votum nieufności dla Cesarza, to z pewnością większem o wiele votum jest cały adres i adresowa debata, gdyż w adresie przyjmuje się pewne zapowiedzi mowy tronowej z radością, inne z mniejszym już stopniem ciepła, inne jeszcze tylko się chłodno parafrazuje; przeciw wielu z nich występuje się nawet acz w formie oględnej, inne interpeluje w kierunku dla siebie pożądanym, nieraz z umyślnem nierozumieniem właściwej tendencyi, a wreszcie wiele nieraz rzeczy nowych od siebie się dodaje. I jakże powiedzieć wobec tego, co się zawsze z adresem dzieje, że podjęcie pewnego punktu mowy tronowej z uznaniem jest dla Cesarza votum nieufności. Jak biała dama w berlińskim zamku, tak to widmo ubliżenia Monarsze pokazywanem bywa Kołu za każdym razem, ile razy w jakich jego sferach zapanuje trwoga, by „nierobić trudności rządowi".

Nie bylibyśmy tu poruszali całego tego epizodu, gdyż zdawało się nam, że może było użycie słów o *votum* nieufności dla Korony raczej potocznym zwrotem, użytym w Kole wśród innego rozumowania, aniżeli samo w sobie argumentem. Ale w korespondencyi „Czasu" (*a*) z 16 b. m. czytamy, iż w rozumieniu tych, którzy sprzeciwiali się wniesieniu rezolucyi, zwrot ten stanowił jeden z najważniejszych argumentów rzeczowych, przeciwko niej skierowanych. Stosunek Polaków do Korony zanadto jest ważny, iżby można sobie lekceważyć wzgląd, czy w danej chwili krok, jaki ze strony delegacyi polskiej podjęty, może był tłomaczony jako „votum nieufności do słów wypowiedzianych od Tronu", czy też nie. Ta okoliczność skłoniła nas do dokładnego zastanowienia się nad tym szczegółem.

Wnioskowi Koła, prócz tego, że dotyka sprawy tak żywotnej, przypisujemy nadto i to znaczenie, że odradza on w Kole tendencyę do podejmowania inicyatywy. Od czasu, gdy Koło stało się składową częścią większości parlamentarnej, zapanowało w niem wyobrażenie, iż ze strony partyi rząd wspierającej inicyatywa wobec rządu niepowinna wychodzić, lecz winna być rządowi w całości pozostawioną. Skutkiem tego, ostatnia sesya 1879—1885 wykazuje z naszej strony tylko dwa samoistne wnioski posła *Raczyńskiego* w sprawach hipotecznych (prenotacye i zastrzeżenie pierwszeństwa), jeden wniosek p. *Dworskiego* o należytościach przy zmianie posiadania, *Kozłowskiego* o kolei transwersalnej i interpelacyę *Augusta Starzeńskiego*, *Rayskiego*, *Pęgowskiego* i towarzyszy, o ulgi w opłatach i stemplach przy konwersyi długów hipotecznych, z której wypłynęła ustawa z 11-go czerwca 1881, obecnie na wniosek rządu i posła *Hevery* mająca być odnowioną. Taktykę tę uważamy za błędną, gdyż rząd przez partyę wspierany daleko więcej nadaje się do tego, by mu partya swe myśli i dążenia poddawała, aniżeli rząd przez partyę zwalczany, to też nasze sprzymierzone kluby nigdy wobec rządu z inicyatywą nie skąpiły; dość przejrzeć indeks ostatniego sześciolecia.

Wypływa wprawdzie z natury rzeczy, iż gdy wobec rządu, do którego stronnictwo stoi w opozycyi, inicyatywa jego bywa zwykle niespodzianką, to wobec rządu, nie takiego nawet, z którym się działa w porozumieniu, ale i takiego, który się wspiera, jest ona *zwykle* rezultatem porozumienia, — ale to dzieje się tylko *zwykle*, lecz *niezawsze*; owszem są sprawy i położenia, w których inicyatywa wykonywaną być winna zupełnie samodzielnie, za prostem uwiadomieniem rządu, a mogą być chwile, w których potrzeba ją podjąć nawet bez żadnego zawiadomienia, w których ona spotyka rząd niespodzianie, podobnie jak często spotykają partyę całkiem niespodziane a niezawsze miłe przedłożenia rządu, na niej się wspierającego.

Jeżeli już samo przyjęcie wniosków komisyi dziesięciu przez znaczną część Koła było nadspodziewanie chłodne, to niektóre enuncyacye, w ciągu rozprawy uczynione, zasługują w wysokim stopniu na omówienie. Słyszano w Kole argument, że Izba handlowa lwowska jest stanowczo przeciwna podniesieniu względnie wprowadzeniu ceł zbożowych, a ponieważ ona jest w tej mierze najkompetentniejszą, przeto należy pójść za jej zdaniem. Inny znów poseł uczynił wniosek motywowanego przejścia do porządku dziennego, w którym wypowiedzianem było iż Koło ma przeświadczenie, że jego wniosek zamierzony w niczem sprawy przyspieszyć niemoże. Pominąwszy już, że do błędnego koła prowadzi polityka, która mówi, iż szkodliwą jest rzeczą wezwać kogoś, aby to, co ma zrobić, zrobił prędzej, i pominąwszy to, co już podnosiliśmy, że nikt nie może przecież z góry wiedzieć, że wezwanie będzie bezskuteczne, musimy zasadniczo i stanowczo wystąpić przeciw temu, aby Koło *samo wypowiadało o sobie w kontekscie swej uchwały* (bo mowywa porządku dziennego podane na piśmie i poddane razem z nim pod głosowanie, stanowią przecież treść samej uchwały), *iż to, co ono wobec Rządu zamierza nie może mieć żadnego skutku i znaczenia.* To wystawianie świadectwa daremności usiłowań Koła musi już być pozostawionem komu innemu, dla Koła może przeświadczenie daremności być *motywem* jego działania, pobudką moralną, dla której jakiegoś kroku zaprzestaje, ale pod groźą narażenia swej akcyi raz na zawsze na zupełną bezpłodność nie może ono samo o sobie nigdy tego w swych uchwałach wypowiadać. „Patrzcie, wszak oni sami nie wierzą w własną zdolność do działania" powie ta strona, do której wymierzone być miało odnośne żądanie, a która *ne demande pas mieux*, jak módz nieuczynić, choćby z tego powodu, zadość życzeniu tak osłabionemu; i zarazem pomyśli sobie „jabym się do tego nieprzyznawał". To przypomina owe liczne sprawozdania i mowy poselskie, w których na zabój broni się i osłania rząd lub drugie partye, przed możnością zrobienia czegoś, czego nie zrobili, ale co mogli zrobić i byliby zrobili, gdyby był nastąpił pewien silniejszy nacisk.

Za wnioskiem komisyi dziesięciu głosowali pp. *Jasiński*, *Ruczka*, *Kielanowski*, *Żuk-Skarszewski*, *Dzwonkowski*, *Madeyski*, *Dzieduszycki*, *Hompesch*, *Starzyński*, *Abrahamowicz*, *Czartoryski*, *Czaykowski Alf. Czaykowski Wład.*, *Kopyciński*, *Zawadzki*, *Orzechowski*, *Grotowski*, *Lewicki*, *Wysocki*, *Lewakowski*, *Chamiec*, *Czerkawski*, *Tyszkiewicz* razem 23.

Zabierali zaś głos w dyskusyi pp. *Dzwonkowski*, *Abrahamowicz*, *Madeyski*, *Alfons Czaykowski*, *Wysocki*, *Dzieduszycki*, *Biliński*, *Chrzanowski*, *Chamiec*, *Wład. Czaykowski*, *Mochnacki*, *Lewakowski*, *Hompesch*, *Szymanowski* i prezes *Grocholski* a *Jaworski* jako

---

ludom te same instytucye, jak dzieje się w Polsce, wtedy sprowadzają tyranię i ogólną dezorganizacyę. Do dziś dnia w gminie rosyjskiej odbywa się coroczny podział gruntów pomiędzy członków gminy, a czy ten system może być zaprowadzony w gminie polskiej? W Moskwie jak tylko zbiera się gromada kilku ludzi, czy w wojsku, czy w warsztatach, następuje zaraz pomiędzy nimi organizacya nazwana „artielem", rozwijająca komunizm pomiędzy członkami tej gromady. Wybierają oni starostę, który rządzi tą małą gminą, ustanawiając tem władzę patryarchalną. Urządzenie ludów komunistyczno-patryarchalnych uderzyło ekonomistów europejskich. Proud'hon zawołał, że „własność jest kradzieżą"; drudzy wyrzekli, że „niema demokratyczniejszego narodu nad Moskwę". Moskwa jest demokratyczna, ale u siebie, przy urządzeniu patryarchalno-komunistycznem, odbijającem się w życiu, w ustawach, w prawodawstwie, lub instytucyach narodu. Gdy ten system narzucony został Europie, wywołał tylko uśmiech politowania. Dosyć przypomnieć sobie fatalne próby owych „*Ateliers nationaux*" i falangi p. Ludwika Blanc z r. 1848.

Nie możemy obszernie traktować każdy dział prof. Duchińskiego, przytoczymy jednak ważniejsze.

Najbogatszym materyałem do badania narodu lub plemienia pod względem etnograficznym jest lud prosty, są jego zwyczaje, obyczaje, odzież, podania, mity i pieśni, Amadeusz Thierry, który był, rzec można, wielkim przedstawicielem krytyki historycznej we Francyi, z naddniestrzańskich brzegów wyprowadza początek wielu poematów germańsko-francuzkich wieków średnich. Nic dziwnego, bo Polska w owych czasach połączona była z resztą Europy duchem cywilizacyjnym, ujawnionym w tradycyi, obyczajach i prawach. Najlepiej to wykazuje Maciejowski, jako też i prace uczonych słowiańskich. Niemcy nie tworzyły wyłącznego państwa germańskiego, ale była to federacya złożona z trzech gałęzi aryów: z niemieckiej, słowiańskiej czyli lechickiej i galijskiej. Ta federacya wydała potężną cywilizacyę, która pod nazwą indo-germańskiej, uwydatniła się w Polsce przez zastosowanie praw magdeburskich i chełmskich.

Te trzy gałęzie nie były niemieckiemi w znaczeniu dzisiejszem. Cywilizacya niemiecka z XVI wieku, ta która na sobie nosiła piętno zaborczej polityki, była więcej nam obcą, aniżeli ta, co istniała w czasach pogańskich. Maciejowski uważa łożysko Dniepru za granicę cywilizacyi ludów, nazwanych dawniej indo-germańskiemi. Alfred Maury, członek Akademii francuzkiej, w jasny sposób wykazał ową jedność europejskich ludów pod względem religijnych mitów, a Aleksander Chodźko znowu publikując „Śpiewy Słowian naddunajskich" wielkie wrażenie wywołał w świecie francuzkich etnografów. Praca tego ostatniego gorącą pobudziła polemikę w łonie samego caratu tak, że p. Szawyrew, prof. literatury w uniwersytecie moskiewskim, wypowiedział, że: „Śpiewy ludowe najwięcej wyjaśniają ciemne kwestye etnograficzne, bo dają najlepsze pojęcie o charakterze, o tradycyach i o duchu narodu. U nas w caracie, pisze on, opowiadania ludowe służą tylko do wyegzaltowania siły fizycznej. Bohaterowie ludu rosyjskiego przedstawiają zwykle siłę i energię dziką".

Wszystkie te fakta dowodzą, że nietylko nad Dniestrem, jak mówi Amadeusz Thierry, ale w całej Słowiańszczyźnie, tak jak nad Sekwaną, nad Dunajem, nad Tamizą i t. d. napotykają się te same charaktery cywilizacyi Aryów. Ukazuje się to w Nibelungach,

sprawozdawca i wnioskodawca komisyi dziesięciu.

PP. Hausner, Onyszkiewicz i August Starzeński nie byli z powodu choroby o becnymi na posiedzeniu.

Zdaniem naszem, jest przyjęcie wniosku komisyi dziesięciu ważnym krokiem na drodze otwartego i śmiałego dążenia do zaspokojenia realnych potrzeb kraju, a w każdym razie zadaje kłam sarkastycznym uwagom, któreśmy niedawno czytali w „Czasie“, iż komisya dziesięciu doniosłym czynem zadokumentowała swe istnienie, bo — zaproponowała utworzenie dwóch subkomisyj, i że, jeżeli ta prolifikacya i nadal równie szybko postępować będzie, to ubogi nasz kraj będzie wkrótce bardzo bogatym — w komisye. — Pomijamy „Przegląd“, który się na powyższy temat także bawił nieudałymi konceptami, gdyż pismo to, od czasu sławnych artykułów swych o wydalaniach z Prus, wzbudza w nas silną wątpliwość co do swej powagi.

(Z komisyi wojskowej).

Wiedeń, 16 października.

Dnia 14 b. m. omawiano w komisyi wojskowej Izby poselskiej przedłożenie rządowe o poborze rekrutów. Poseł Popowski poruszył przy tej sposobności smutne stosunki sanitarne armii austryackiej porównywał je ze stosunkami sanitarnemi armii pruskiej i francuskiej i dowodził w obszernem przemówieniu, że zbyt szybkie i forsowne ćwiczenie rekrutów, złe umundurowanie, niedostateczne pożywienie i złe opalanie koszar są głównemi powodami nie zwykłej śmiertelności i wielkiej liczby „superarbitrowanych“, to jest ludzi uwolnionych od służby z powodu stanu zdrowia. Czytelnicy nasi znają te wywody z artykułu: „Wyniki rekrutacyi i metoda poboru rekrutów“ zamieszczonego w numerach 14—17 „Głosu Politycznego“ Przyp. Red.) Nie będziemy je zatem powtarzać, dodamy tylko, że poseł Popowski poparł te wywody datami wziętemi z urzędowych sprawozdań austryackich i pruskich, i zachęcony ogólnem uznaniem członków komisyi zakończył swoje przemówienie proponując następującą rezolucyę: „Wzywa się Rząd, aby wydał odpowiednie rozporządzenia dla poprawienia stosunków sanitarnych w wojsku i rozważył, czyli zbyt pośpieszne ćwiczenie rekrutów, niedostateczne pożywienie, złe umundurowanie i nieopalanie koszar nie są głównemi powodami nadzwyczaj wielkiej liczby superarbitrowanych“.

Rezolucyę tę poparł gorąco bar. Hackelberg i inni członkowie komisyi wojskowej zgadzali się z jej treścią, twierdzono tylko, że rezolucya ta musiałaby być gruntownie przedyskutowaną a 16 październ., t. j. za dwa dni ustawa rekrutacyjna jest na porządku dziennym, trudnoby zatem było ją wnieść jednocześnie z przedłożeniem rządowem. Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb oświadczył, że każdy wojskowy musi pragnąć polepszenia bytu żołnierzy, że i on zna ich dolegliwości i radby im zaradzić, ale to kwestye przedewszystkiem tyczącesię armii stałej, nie może zatem dać wyczerpujących wyjaśnień w każdym punkcie i radzi, aby sprawy w rezolucyi poruszone traktować w delegacyach wspólnych. Poseł Chrzanowski zaproponował, aby odesłać rezolucyę do referenta, który na następującem posiedzeniu przedłoży o niej sprawozdanie. Gdy jednak jeden poseł wniósł, aby sprawozdawca jednocześnie przedstawił sprawozdanie o przedłożeniu rządowem i o rezolucyi, a inni byli tego zdania, że i sprawozdanie o przedłożeniu rządowem spóźni się z tego powodu, w przeciwnym zaś razie straci się jedyną sposobność postawienia tej rezolucyi i trzeba będzie czekać znowu rok cały, że zatem odesłanie do sprawozdawcy bez zobowiązania go do referowania jednocześnie o obu tych sprawach równa się pogrzebaniu rezolucyi, zaproponował Ex. Banhans, aby wnioskodawca cofnął swój wniosek, zachowując sobie prawo postawienia go w Izbie podczas rozpraw o poborze rekrutów. Poseł Popowski zgodził się na ten wniosek i cofnął swą rezolucyę w komisyi.

Nazajutrz, 15 b. m. przedstawił poseł Popowski tę sprawę w Kole polskiem i zapytywał co dalej wypada uczynić. W wywiązanej ztąd dyskusyi zdawało się przeważać zdanie, ażeby sprawę tę, o ile się to możebnem okaże, poruszono w delegacyach. Na zapytanie posła Popowskiego, co ma uczynić w razie jeżeli poseł baron Hackelberg, członek komisyi wojskowej ponowi jego wniosek, jak mu to oświadczył w imieniu lewicy, odpowiedział przewodniczący, że w takim razie poseł Popowski, jako członek komisyi wojskowej, ma zawsze prawo przemawiać.

Jakoż dnia 16 b. m. baron Hackelberg zapytał posła Popowskiego, czy nie stawia rezolucyi, gdyż w takim razie on ją postawi nieco obciętą, gdyż zamiast czterech wyżej wzmiankowanych żądań, podniesie tylko złe karmienie żołnierzy i niedostateczne opalenie koszar. Po krótkiej naradzie z komitetem wykonawczym oświadczył się poseł Popowski z gotowością poparcia rezolucyi, a referent Mattusch z klubu czeskiego miał oświadczyć jej przyjęcie. W ten sposób stała się rzecz rzadko tylko dzisiaj w Izbie poselskiej wydarzająca się, że rezolucya ta została jednomyślnie uchwaloną.

Z Rady Państwa.

Wiedeń, 14 października.

(Wywód finansowy p. ministra skarbu).

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przedstawiono ze strony rządowej projekt do ustawy o budżecie prowizorycznym na rok 1886, który na wniosek posła Grocholskiego przydzielono bezzwłocznie komisyi budżetowej. Dalej przedłożono projekt zmiany z roku 1872 odnoszącej się do nauczania religii w szkołach ludowych, średnich i seminaryach nauczycielskich.

Następnie po wyborze dwóch komisyj dla kodeksu karnego i sądowego, wysłuchała Izba z zajęciem całogodzinnego wywodu finansowego pana ministra skarbu, który przedstawił preliminarz budżetu na r. 1886. Z wywodu tego przytaczamy następujące wybitne momenta:

Ogólna suma potrzeb na rok 1886 jest preliminowana w wysokości 513,582,710 złr., pokrycia w sumie 506,939,788 złr., okazuje się ztąd niedobór w sumie 6,642,922 złr. Preliminowany przeto na rok 1886 niedobór jest mniejszym od sumy niedoboru preliminowanego na rok 1885 o 8,630,355 złr. w. a.

Z ogólnej sumy zapotrzebowania na rok 1886 przypada na *ordinarium* 467,996,337 złr. *extraordinarium* 45,586,373 złr. Z ogólnej sumy pokrycia przypada na *ordinarium* 490,969,099 zł., na *extraordinarium* 15,970,689 złr.

Zwyczajne wydatki państwowe w porównaniu z r. 1885 zmniejszyły się o 2,772,080 złr., gdy natomiast zwyczajne dochody państwowe podniosły się o 1,793,809 złr. w. a.

Jeżeli porównamy zwyczajne wydatki państwowe ze zwyczajnemi dochodami państwowemi na r. 1886 pokaże się nadwyżka w sumie 22,972,762 złr., którą to sumą została pokryta znaczna część tych potrzeb państwowych, które wprawdzie zostały wliczone do *extraordinarium*, z natury jednak swojej powtarzają się z roku na rok, jak n. p. budynki państwowe, drogi i budowle wodne, dalej regulacye rzek, nadzwyczajne wydatki na pokrycie potrzeb wojsk rozlokowanych w Bośni, Hercogowinie i okręgu limskim, dalej nadzwyczajne potrzeby ruchu kolei państwowych i t. d.

Extraordinarium wspólnego gospodarstwa państwowego, jak w latach zeszłych, tak i teraz zostało w budżecie przedlitawskim wciągnięte do *ordinarium*.

P. Minister skarbu przechodzi następnie do szczegółowego omówienia głównych pozycyj budżetu i objaśnia naprzód w sposób wyczerpujący rubrykę *„Potrzeby“*.

Po odciągnięciu potrzeb bieżących, odnoszących się do funduszu melioracyjnego w sumie 150,782 złr., zezwolone na r. 1885 zapotrzebowanie wynosiło 520,083,996 złr. zaś żądane w obecnym preliminarzu zapotrzebowanie wynosi 513,582,710 złr. przeto w porównaniu z tegorocznym preliminarzem okazuję się mniejszem o 6,501,280 złr.

Sumę dodatku do potrzeb wspólnych oznaczono w ten sposób, że wprawdzie nadwyżki z ceł i podatek dochodowy austro-węgierskiego Lloyda zostały preliminowane

---

również jak w Rolandzie z Roncevaux, tylko panuje różnica w odcieniach, wywołana położeniem geograficznem. Pod tym więc względem musimy rozważyć historyę naszą, badając tradycye narodowe o Piaście, o Wandzie, lub o Krakusie. Nie są to bowiem typy wyłącznie polskie, należą do całej Europy, do wszystkich ludów aryjskich. Jeżeli na tej podstawie badać będziemy Europejczyków, to wtedy piękna postać Piasta rolnika, przywiązanego do ziemi, zyskuje na wielkości; pięknie też występuje Krakus i Wanda, walczący z zasadą złego. Powtarzają się tutaj walki Ormuzda i Arymana, walki indyjskiej Ramy z Rawaną o dziesięciu głowach, podług mitologii bramanów Hindostanu. Szajnocha niewłaściwie przypisuje te typy cywilizacyi normandzkiej, albowiem nasi protoplaści Hindowie mają te same legendowe postacie. Wanda jest typem aryjskiej niewiasty, wyniesionym z kolebki rodu naszego, przypomina nam bowiem postać pięknej Sity Hindów, będącej uosobioną istotą, wyrażającą wolność, poświęcenie i szczytne pojęcie obowiązku. Jeśli pod tym względem badać będziemy całą Słowiańszczyznę, znajdziemy ją połączoną ze sobą przy Dunaju, Dnieprze, Dniestrze i Wiśle. Historya ukazuje nam Libuszę Czechów, Tęsknotę i Bożynę Chorwatów. Libed' kijowską, Lubkę dnieprzańską, Rohniedę i Gorysławę połocką i inne. Te typy ujęte w poetycze formy dowodzą, że społeczeństwo słowiańskie, aż do geograficznych granic swoich najodleglejszych, posiadało i posiada te same cywilizacyjne cechy co ludy germańsko-łacińskie. Kobiety wolne, pojmując wolność godziwą w najwznioślejszem znaczeniu słowa, dowodzą o rycerskim i bohaterskim rozwoju tego społeczeństwa. Tych typów Azya nie posiada. U Turanów kobieta w niewoli, zamknięta w gineceach; w dawnym caracie zaś w teremach, wyzwala się dopiero za Piotra I a szczególnej za Katarzyny II, która wielki interes miała w tem, aby oswobodzona z poniżającego stanu kobieta zająć mogła stanowisko najwyższe. Przed zaprowadzeniem tej reformy, córki cara, które dla wyższości swojej rodowej łączyć się nie mogły węzłami małżeńskiemi z poddanymi ojca, skazywane były na wieczne panieństwo i na klasztorne życie, bo prawosławie a szczególnej względy plemienne nie pozwalały im także kojarzyć się z panami Zachodu.

Kobieta w historyi caratu była zawsze stworzeniem upośledzonem. Młoda dziewica uwolniona przez śmierć ojca, małżonka, przez śmierć męża, wpadała pod opiekę brata, wuja, lub jakiego najbliższego krewnego, lub też, gdy żadnego już nie miała, dostawała się pod władzę cerkwi prawosławnej. Nigdy nie uczuła rozkoszy społecznego życia, a w pierwotnej legendzie narodu moskiewskiego, spotykamy się gdzie niegdzie w starych epopeach z dziewicamwalczącemi obok męża lub narzeczonego, ale nie są to germańskie ani skandynawskie bohaterki. O ileż są one niższe od takiej Brunchildy z Nibelungów, a cóż dopiero mówić o ich podobieństwie do owych wzniosłych postaci Sity indyjskiej, lub Wandy polskiej? Prawosławie wyrobione na bizantyńskich formułach ciasno zakreśla cywilizacyjne pobudki. Konsekwencya wynikła z grzechu popełnionego przez naszą matkę Ewę, spada na kobietę, zakreślając jej u Turanów stanowisko niższe w społeczeństwie. Z rozszerzeniem prawosławia rozpowszechniały ją także tłumaczenia nowo-greckich sofistów przeciw kobiecie.

Przejdziemy teraz do innej części, niemniej ważnej, nauki profesora Duchińskiego.

według faktycznych wyników ostatniego okresu budżetowego, cyfra jednakże wydatków na sprawy wspólne ze względu na to, iż pierwej należy zaczekać na wniesienie wspólnego preliminarza do Delegacyj, została wstawioną tymczasowo w sumę zezwolonej na rok 1885 (116,077,600 złr.)

Etat Ministerstwa spraw wewnętrznych wykazuje powiększenie się wydatków o 238,016 złr., które zostało spowodowane prawie wyłącznie zapotrzebowaniami na budowle wodne, na którem to polu stała się niezbędną zwiększona działalność, mianowicie co się tyczy uregulowania rzek w Górnej Austryi, Czechach i Galicyi.

Potrzeby Ministerstwa obrony krajowej podniosły się o 150,812 złr., co przeważnie należy przypisać stopniowemu uzupełnianiu kawaleryi obrony krajowej, a to w myśl podjętej i znajdującej się w wykonaniu organizacyi.

Ogólne potrzeby Ministerstwa wyznań i oświaty preliminowano o 97,559 złr. wyżej, niż w roku 1885. Gdy centralne wydatki tej gałęzi w porównaniu z rokiem 1885 są mniejsze o 11,247 złr., a wydatki na oświatę mniejsze o 206,593 złr., potrzeby wyznaniowe wykazują podwyżkę w sumie 315,759 złr. Podwyższenie potrzeb wyznaniowych jest głównie następstwem ustawy z dnia 19 kwietnia 1885 o dotacyi katolickiego duchowieństa parafialnego.

Nadzwyczajne wydatki pomienionego etatu preliminowano o 609,674 złr. niżej, niż w r. 1885. Natomiast zwyczajny wydatek tej gałęzi oznaczono wyżej o 402,721 złr., co po większej części uzasadnione jest dalszym rozwojem i rozszerzeniem instytucyj dla przemysłowego wykształcenia, w znacznej jednak mierze zwiększyły się także wydatki na potrzeby szkół wyższych i średnich, a to w ogóle skutkiem wzmagającej się w tych zakładach frekwencyi, objęcia tych zakładów pod zarząd państwa, wreszcie wyposażenia szkół nowopowstałych.

Potrzeby Ministerstwa skarbu preliminowano w ogóle o 7,897,243 złr. niżej, jak w poprzednim roku budżetowym. Zmniejszenie się tych potrzeb jest głównie następstwem przewidywanej mniejszej produkcyi cukru i zostającego z tem w związku obniżenia się wywozu cukrowego, skutkiem której to okoliczności przyjęto restytucyę podatku konsumcyjnego o 7,000,000 złr. niżej, niż w roku 1885. Poniaważ także znacznie niżej obliczono restytucye na spirytus, przeto okazuje się ogólna potrzeba w rubryce ceł w porównaniu z rokiem 1885 o 7,087,400 złr. niższą. Znaczne obniżenie potrzeb, a mianowicie 2,226,500 złr. wykazuje rozdział podatku konsumcyjnego, albowiem bonifikacya na rzecz Węgier, wynikająca z obliczenia dotyczącego restytucyi podatku cukrowego będzie wymagać, jak się zdaje, sumy mniejszej o 2,031,100 złr., a również zwroty podatkowe przy produkcyi cukru z powodu pewnych przeszkód w ruchu, zostały znacznie niżej preliminowane.

Znaczne podwyższenie potrzeb zarządu tytoniowego, bo o 800,440 złr., pozostaje w związku ze wzmagającym się odbytem i przypisać go należy po większej części odpowiadającemu tym pomyślnym stosunkom obfitemu zakupnu materyału.

Celem porównania preliminarzy Ministerstwa handlu na rok 1886 i na rok 1885 należy z roku 1885 wyłączyć sumę 800,000 złr., która jako przypadająca z mocy ugody spłata, a to na oprocentowanie i amortyzacye została wstawioną przy kolei Pilzno-Prisen i w obecnym preliminarzu przeniesioną na etat długu państwowego.

Jeżeli nie uwzględni się wcale tej sumy, ogólne potrzeby etatu handlu okażą się, w porównaniu z rokiem poprzednim o 1,579,654 złr. mniejsze.

Obniżenie się tych potrzeb jest następstwem zmniejszania się wydatków na budowę kolei żelaznych, na którą zażądano o 4,787,213 złr. mniej, niżeli w roku poprzednim, albowiem na kolej arulańską i odnogi galicyjskiej kolei transwersalnej preliminowano znacznie niższe kwoty, odpadły zaś zupełnie potrzeby na galicyjską kolej transwersalną. Również odpadły preliminowane roku zeszłego kredyta na udział w budowie kolei prywatnych i na urządzenie zakładu projektowego w Bregencyi.

Potrzeby urzędu poczt i telegrafów podwyższyły się o 864,990 złr., co tłumaczy się zwiększoną komunikacyą. Jeżeli odnośne dochody oznaczono tylko wyżej o 721,890 złr., skutkiem czego zwiększone wydatki nie zostały zupełnie wyrównane przez podwyższenie pokrycia, przypisać to należy tej okoliczności, iż wstawiona w preliminarzu na rok 1885 nadzwyczajna pozycya pokrycia „Zwrot zaliczki ze strony urzędu pocztowych kas oszczędności“ w sumie 177,160 złr., nie znachodzi się już w obecnym preliminarzu.

Podwyższenie wydatku na rzecz urzędu pocztowych kas oszczędności w sumie 156,900 złr. tłumaczy się również tem, iż interesa tego urzędu znacznie się rozwinęły, przez podniesienie się jednakże dochodów pomięnionego urzędu, dochód przewyższa znacznie rozchód, bo o 600,000 złr.

W potrzebach nakoniec kolei żelaznych, znajdujących się pod administracyą generalnej dyrekcyi kolei państwowych wynika wyższy wydatek w sumie 3,044,000 złr., któremu przeciwstawić można wyższy dochód tylko w sumie 1,920,330 złr., tak, że wynikający niedobór wynosi 1,123,670 złr.

Porównawszy preliminarz Ministerstwa rolnictwa na rok 1886 i 1885 okaże się potrzeba ministerstwa rolnictwa wyższą o kwotę 53,410 złr., niż w preliminarzu roku bieżącego.

Wyższa suma wydatku wynika wyłącznie z wyższej potrzeby dla górnictwa w sumie 98,056 złr., która głównie wypływa ze znaczniejszego rozszerzenia przewidzianej na rok 1886 produkcyi, w szczególności przy kopalniach w Przibramie.

Etat administracyi sprawiedliwości wykazuje w przeciwstawieniu do r. 1885 większą potrzebę o 54,173 złr., głównie z tego powodu, ponieważ dla kilku budowli znaczniejsze kwoty są wymagane.

Etat pensyjny został na podstawie przepisów o należytościach i w uwzględnieniu faktycznych wyników obrotu lat ostatnich, oznaczony wyżej o 348,661 złr. niż w roku przeszłym. Tendencya wzrastania, którą udowadnia etat rzeczony od pewnego szeregu lat, objawia się, jak to już poprzednio przy kilku okazyach wyłuszczanem było, w pomyślniejszym wymiarze świeżo przyrastających pensyj w stosunku do gasnących, po części zaś w pochodzących z dawniejszych czasów i na podstawie ówczesnych pensyj wymierzonych emerytur, dalej w przybytku nowych kategoryj uprawnionych do pensyj.

Subwencye dla zakładów komunikacyjnych wykazują większe potrzeby o 612,824 złr., ponieważ przy większej części kolei, posiadających gwarancye, na podstawie ostatnich faktycznych wyników, musiały być wzięte w przewidywanie niepomyślniejsze rezultaty ruchu. Istotne wyższe wstawienie pozycyj musiało być przedsięwzięte przy następujących kolejach; przy kolei lwowsko-czerniowieckiej w sumie 345,000 złr., przy austryackiej kolei północno-zachodniej w sumie 312,000 złr., przy kolei węgiersko-galicyjskiej w sumie 271,400 złr., a nakoniec przy kolei Arcyksięcia Albrechta w sumie 115,580 złr.

W etacie długu państwowego okazują się jako świeżo przyrosłe pozycye, procenta i kwoty zwrotne kolejowych obligacyj długu państwa i obligacyj pierwszeństwa kolei Pilzneńsko-Prizeńskiej.

Przechodząc do pokrycia, robi p. minister uwagę: Ogólne pokrycie preliminowane jest w przedłożonym preliminarzu w sumie 506,939,788 złr., przedstawia zatem na rok 1886 sumę o 2,129,075 złr. wyższą w przeciwstawieniu do preliminowanej w r. 1885 sumy pokrycia, która po wykluczeniu przemijającej pozycyi funduszu melioracyjnego w kwocie 150,782 złr., przedstawia cyfrę 504,810,713 złr.

P. Minister podnosi względnie nieznaczne wyższe i niższe pozycye wstawione w pokryciu dla ministerstw spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia i ministerstwa obrony krajowej i przechodzi do pokrycia potrzeb ministerstwa skarbu. Wynikła tu istotna zmiana przy dochodzie podatku konsumcyjnego, który przedstawia się w niższej sumie o 6,014,000 złr., ponieważ pomyślne wyniki, których przy większej części odnośnych przedmiotów podatkowych, mianowicie przy opodatkowaniu piwa i oleju skalnego, spodziewać się można, o wiele przewyższa ubytek podatku od cukru, który musiał być przyjęty w kwocie 6,798,000 złr.

Podatki bezpośrednie wstawione zostały w kwocie o 2,109,000 złr. wyższej, ponieważ faktyczne wyniki lat ostatnich umożliwiają wyższe preliminowanie wszystkich, tym rozdziałem objętych rodzajów podatku. Najznaczniejsze są podwyższenia przy podatku gruntowym: 700,000 złr., przy podatku domowo-czynszowym: 564,000 złr., przy podatku zarobkowym: 260,000 złr., a przy podatku dochowym: 470,000 złr. Co do podatku gruntowego specyalnie p. Minister robi uwagę, że na podstawie dotychczasowych wyników suma podatku tego na rok 1886 mogła być preliminowaną na 34,668,009 złr., a więc w porównaniu z preliminarzem roku 1885 o 1,018,009 złr. wyżej.

Jeżeli mianowicie do już przepisanej na rok 1885 sumy podatku gruntowego doliczona zostanie, na podstawie ustawy z dnia 7 czerwca 1881 przypisać się mająca w roku 1886 czarta dziesiąta resztującego podwyższenia podatkowego, to przypis przypadający na rok 1886 podniesie się na 35,307,383 złr. Na zwykłe odpisy z powodu klęsk elementarnych i t. p. przypadnie 639,374 złr., zaczem pozostanie kwota ogól-

---

Moniteur Universel z d. 14 lipca 1864 r. wystąpił z takim artykułem: „P. Duchiński gruntowne uczynił badania nad Europą, którą podzielił na dwie bardzo różne części, oddzielone kotliną Dniepru. Dwie rasy, czyli dwie grupy różne od siebie pochodzeniem, zwyczajami, uczuciami, zaludniają te części. Z tej strony przebywają Europejczycy, posiadający instynkta wolności, z tamtej strony Dniepru zamieszkują Turanie, posiadający instynkta uległości. Aryów liczą na 328 milionów, Turanów zaś na 930 milionów. Aryowie i Turanie przedstawiają więc dwie przeciwne sobie formy rządu.

W starożytnej historyi ciągle występuje nienawiść i pogarda, jako żywioły ożywiające mieszkańców Iranu dla mieszkańców Turanu“.

Od czasu wystąpienia urzędowego pisma francuzkiego, nauka rozwinęła ją na tej podstawie. Europa, stosownie do swej hydrograficznej konstytucyi, podzieloną przez uczonych została na dwie części. Zachodnia odpowiada kotlinie Atlantyckiego oceanu, do której należą przyboczne kotliny morza Śródziemnego i Bałtyckiego. Wszystkie rzeki wpadające do tych mórz i ziemie, przez które przepływają, należą do Europy.

Druga część zawiera kotlinę Wołgi, wyżynę Wałdajską z dopływami Oki i Kamy, których skład jest azyatycki. Do tego systemu wołżańskiego należy Dźwina północna i Peczora.

Strona atlantycka odznacza się wielką różnością w systemach rzecznych, gdy znowu system wołżański zajmuje przestrzeń równą połowie Europy. Systemy rzeczne wpływają na wyrób prowincyonalizmów i usposabiają do życia federalnego; dosyć tu przytoczyć, że Polska aż pięć systemów rzecznych posiada a mianowicie: Niemen wyrobił system prowincyonalizmu litewskiego; Dniepr Rusi Białej; Dniestr Rusi Czerwonej; Boh Kozaczyznę a Wisła właściwą Polskę. W caracie zaś nie ma prowincyonalizmu, zasada więc rozwoju na podstawach federacyjnych upada dla przyczyn hydrograficznych i etnograficznych.

(Dokończenie nastąpi).

na 33,668,009 złr., na której wpłynięcie w zwykłych warunkach możnaby liczyć; jednakże przypuszczając niekorzystną zmianę warunków, potrącono od niej jeszcze 317,900 złr. na pokrycie ubytków podatkowych skutkiem większych jakich klęsk elementarnych tak, że ostatecznie otrzymujemy preliminowaną na rok 1886 sumę w wysokości 34,350,109 złr., albo okrągło 34,350,000 złr.

Podwyższenie przy cle w kwocie 426,965 złr., wynika, mimo przewidzianego przy cle wchodowem ubytku 500,000 złr., z przyjęcia ażia przy uiścić się mających opłatach w srebrze, w wysokości 23%, zamiast jak w roku bieżącym, 20%. Dochody z soli preliminowane są wyżej o 169,500 złr., z monopolu tytoniowego o 1,258,000 złr., niż w roku poprzednim. Również na podstawie wyników zeszłorocznej gospodarki finansowej przyjęto dochód ze stempla w kwocie o 200,000 złr. wyższej.

Przez podwyższenie powyższe, jak niemniej szereg innych jeszcze, pomniejszych, ubytek w ogólnem pokryciu ministerstwa skarbu, powodowany zmniejszeniem się dochodu z podatku od cukru, redukuje się do sumy 1,519,368.

Pokrycie ministerstwa handlu okazuje się o 3,207,597 złr., wyższem niż w roku poprzednim, co się opiera na zwiększonych dochodach z poczt i telegrafów, z pocztowych kas oszczędności i ruchu kolejowego.

Wstawiona w preliminarz na rok 1885 pozycya pokrycia „udział *netto* w czystych dochodach z linii kolejowej Pilzno Klatowa-Eisenstein", odpadła; natomiast na podstawie § 6 ustawą z dnia 6go września 1885 dz. u. p. nr. 122 przyjętej ugody z koleją Północną cesarza Ferdynanda, przybyła nowa pozycya i odszkodowanie ze strony kolei Północnej Cesarza Ferdynanda za zrzeczenie się przez państwo prawa kaduka co do przestrzeni kolejowych Floridsdorf-Jedlesee Gaensendorf-Marchegg i Bogumin w kwocie 1,314,732 złr.

Z podatków pośrednich wykazują rzeczywiste dochody: Podatek konsumcyjny 1,581,452 złr., sprzedaż tytoniu 679,878 zł. i sprzedaż stempli 343,211 złr.

Z tego wypływa, że w podatkach pośrednich i niektórych opłatach osiągnięto rzeczywisty wyższy dochód w kwocie $3^3/_{10}$ miliona złr., który to dochód jednak, przez równoczesny ubytek w dochodach w niektórych innych gałęziach dochodowych, redukuje się do kwoty 1 miliona.

Jeżeli tedy — powiada dalej p. Minister — w celu uzyskania obrazu rzeczywistego finansowego położenia państwa, i w celu skonstatowania rezultatów prawidłowej gospodarki finansowej państwa, zastosujemy taką samą metodę, jaką zastósowała komisya budżetowa Izby deputowanych, według swojego sprawozdania z 20 lutego r. b. przy obradach nad preliminarzem r. b. — naówczas osiągniemy następujące rezultaty: Rzeczona komisya, z pierwotnie oznaczonego niedoboru w kwocie 15,070,662 złr., potrąciła następujące kwoty: 1) Koszta budowy dróg żelaznych 13,005,000 złr. 2) Znaczniejsze budowle kolejowe w Galicyi 370,000 złr. 3) Budowle monumentalne 1,005,000 złr., razem 14,380,000 złr., skutkiem czego niedobór bieżącej gospodarki państwowej obliczono na 893,277 złr.

Gdy atoli należało jeszcze wziąć w rachubę niektóre nadzwyczajne pozycye dochodowe a mianowicie: a) dochody z dodatków krajowych i budowli dróg żelaznych w kwocie 273,000 złr.; b) i udział państwa w czystych dochodach kolei Pilzno-Klatowa-Eisenstein, w kwocie 907,828 złr., przeto podwyższył się rzeczony niedobór do kwoty 2,074,105 złr, Jeżeli tedy w ten sam sposób zestawimy preliminowany bilans prawidłowej gospodarki w r. 1886 i wyłączymy także z niego wszelkie pozycye tyczące się wielkich inwestycyj albo też cechy wyjątkowej, naówczas musimy wyeliminować następujące kwoty: 1) Budowle kolejowe 7,392,787 złr. 2) Założenie torów między Grybowem a Nowym Sączem 700,000 złr.; 3) nareszcie koszta budowli monumentalnych, w kwocie 400,823 złr.; razem 8,493,610 złr. Ale z tej sumy należy odliczyć dwie nadzwyczajne pozycye pokrycia, a to: a) dodatki krajowe na budowę dróg żelaznych, w kwocie 275,000 złr.; b) i prestacya kolei północnej cesarza Ferdynanda za odroczenie prawa kaduka co do niektórych linij, w kwocie złr. 1,314,722.

Kwota tedy, którą eliminować należy, w celu oznaczenia niedoboru administracyjnego, wynosi 6,903,878 złr.

Ogólny niedobór wynosi 6,642,922 złr., wypływa więc z tego, że w granicach zwyczajnej gospodarki w r. 1886, niema w ogóle żadnego niedoboru, lecz jest nadwyżka w dochodach, w kwocie 260,956 złr.

Co się tyczy projektu ustawy finansowej, t. j. on, z wyjątkiem zmienionych cyfr i dat, zredagowany w taki sam sposób, w jaki były zredagowane ustawy finansowe w latach poprzednich.

Pokrycie niedoboru — zakończył p. Minister — który jak wspomniano na wstępie, według przedłożonego prel. wynosi 6,642,922 złr. ma, w myśl art. VIII projektu ustawy finansowej, nastąpić z zasobów kasowych, przyczem nie jest wykluczoną możliwość, że wskutek dopłat kolei północnej Cesarza Ferdynanda, uiścić się mających w ciągu roku 1885 w myśl układu, nie potrzeba będzie w r. 1886 przedsiębrać żadnej operacyi kredytowej.

Izba a mianowicie prawa jej strona oklaskami przyjęła powyższy wywód. Prezes ministrów hr. Taaffe osobiście gratulował mowcy.

W końcu dokonała Izba wyborów do delegacyj wspólnych, a to zgodnie z ułożoną w pojedynczych klubach listą.

Wiedeń 16 października.

(Budżet tymczasowy i ustawa o poborze rekruiów.)

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przedstawił p. minister skarbu centralne zamknięcie rachunków z lat 1880, 1881 i 1882. Następnie przedstawił rząd do konstytucyjnego zatwierdzenia rozporządzenie ces. z 18 maja o zapomogach dla dotkniętych powodzią w Galicyi.

Stosownie do powziętej w Kole polskiem uchwały wnieśli posłowie: p. Jaworski o podniesienie cła od zboża do wysokości cła niemieckiego a p. Ahrahamowicz o wezwanie rządu, ażeby na podstawie wyników obrad ankiety taryfowej z lat 1882 i 1883 wniósł odpowiednie projekta.

Następnie przyjęła Izba bez rozpraw budżet tymczasowy i przystąpiła do załatwienia sprawy poboru rekrutów w r. 1886, nad którą dyskusya nadzwyczajnie w tym roku się ożywiła.

W dyskusyi generalnej zabrał naprzód głos dep. bar. Hackelberg z klubu austryacko-niemisckiego i podniósł, że wyjątkowo w tym roku zajmował się wydział wojskowy dłuższą debatą w sprawie poboru rekruta. Główną przyczyną tej zmiany jest okoliczność, że do wydziału wojskowego weszły nowe siły, które mu dodały więcej żywiołów ożywczych, co wyjdzie tylko na korzyść obrad w tymże wydziale. Mowca oświadcza, że zostaje w dziwnem położeniu, gdyż wnosi rezolucyę, która nie jest jego pomysłem, lecz zasługą jednego z młodszych posłów prawicy. Poseł ten wystąpił świeżo z czynnej służby wojskowej, a zebrawszy w armii przez dłuższy czas doświadczenia spożytkował je ku uzasadnieniu wymienionej rezolucyi. Rezolucya ta nie spotkała się w wydziale wojskowym z żadnemi zarzutami merytorycznemi i li pośpiech nie pozwolił jej rozebrać bliżej i uzasadnić. Mowca sądzi, że stać się to może w pełnej Izbie; nie wnosi mowca całej rezolucyi lecz dwa wybitne jej ustępy mianowicie, by rząd podjął odpowiednie środki w celu podniesienia sanitarnych stosunków armii i rozważył przytem, czy' przyczyną nadmiernej liczby superarbitrowanych żołnierzy nie jest niedostateczne ich żywienie i złe opalanie koszar. — Uzasadnienie tej rezolucyi pozostawia mowca wnioskodawcy w komisyi, ze swojej strony podnosi tylko kilka uwag, które jego zdaniem przemawiają w pierwszym rzędzie za przyjęciem rezolucyi. Jedna z tych uwag przypomina, że dawniej już przy przyjmowaniu koni do pułków zważano na zmianę pożywienia, która na organizm zwierzęcia wywiera znaczny wpływ; toż samo daje się poznać przy zmianie pożywienia dla nowozaciężnych w wojsku; siły ubywają im znacznie, na co jednak przy ćwiczeniach się nie zważa.

Natężenie nerwowe w czasie ćwiczeń okazuje dopiero później swoje skutki niszczące dla zdrowia. Również ubiór jest niestósowny i niedostateczny na zimę, sukno bronzowe używane dzisiaj na płaszcze dla kawaleryi o wiele mniej chroni od zimna, jak dawne białe sukno. Co się wreszcie tyczy kompetencyi, to Izba deputowanych uchwalając podatek krwi ma prawo uchwalać odnośną rezolucyę, choćby tylko jako wskazówkę dla delegacyi, którą wybiera. Mowca zaleca więc przyjęcie tej rezolucyi, o której poparcie wzywa właściwego autora dep. Popowskiego.

Poseł wadowicki p. Józef Popowski w dłuższej mowie popiera rezolucyę ze stanowiska fachowego, przyczem przytacza interesujące daty historyczne:

W armii pruskiej przy liczbie 355.000 stałego żołnierza, umarło w 1882 r. 1613 ludzi, t. j. 4·5 ludzi na 1000, podczas gdy w armii austryackiej przy sile 254.000 ludzi umarło 2.227, czyli 7·8 na 1.000, czasem liczba podwójna.

W roku zeszłym superarbitrowano w armii austryackiej 8,306 ludzi, czyli 40 na na 1000, podczas gdy w Prusach superarbitrowano tylko 7.400 ludzi pomimo liczniejszego stanu armii. Dalej uwolniono u nas czasowo 6.700 ludzi, którzy w przyszłym roku zapewnie będą superarbitrowani, podczas gdy w Prusach liczba inwalidów i półinwalidów wynosi zaledwie 2.000. Sądzę, że przyczyny tych różnic, szukać należy w hygienicznych li warunkach, gdyż nigdzie pobór nie jest tak dokładnym jak u nas; podczas gdy w Prusach na 1.000 ludzi, uznano 280 niezdatnymi, liczba ta doszła u nas do 600. Skoro zatem dobieramy tak dokładnie, to materyał w ludziach powinienby być zdrowszy, silniejszy i bardziej wytrzymały. W zeszłym roku, gdy jeszcze byłem w czynnej służbie, starałem się poznać przyczynę tego stanu i sądzę, że ją znalazłem w zbyt ostrych ćwiczeniach rekrutów.

W Prusiech, gdzie ludzie stoją na wyższej stopie oświaty trwa nauka rekrutów 14 tygodni. U nas w Austryi trwa ta nauka tylko 8 tygodni, przyczem ludzie nowozaciężni przyzwyczaić się muszą do żywności mięsnej. Zbytnie natężenie, jeżeli nie w pierwszym momencie to później wywołać musi u naszych wieśniaków zabójczy skutek i niejeden z nich w ciągu 8 tygodniowych ćwiczeń nabawił się zarodu choroby. Mamy nadto drugą trudność to jest znajomości języka. W Niemczech na dziesięć ludzi umie 9 po niemiecku, bo to ich język ojczysty, zaczem tylko jedna dziesiąta część walczy z trudnościami językowemi. U nas ma się rzecz bez mała przeciwnie; z pięciu ludzi musi czterech walczyć z tą trudnością. Chociaż więc chodzi tutaj tylko o 30—40 słów komendy, których trzeba się nauczyć, to każdy wie kto stał w szeregu, że komendę nieraz trudno dosłyszeć z daleka, że następnie trzeba sobie zapomocą duchowej operacyi znaczenie jej wytłomaczyć, aby bezzwłocznie uczynić to, co rozkazano. Dla biednego rekruta jest o wiele trudniej nauczyć się mechanicznie słów komendy i takowe zrozumieć.

Zresztą nie zyskuje się przez to więcej i nie kosztuje, czy ćwiczenia odbywają się w oddziale rekrutów lub w zwykłym oddziale a praca mogłaby się rozwijać spokojniej i powolniej. Nie chcę się nad tą sprawą bliżej rozwodzić; nie należy ona przed to forum, ale przedstawić ją muszę, gdyż wszyscy fachowi wiedzą, że wyższe szarże, które przychodzą do oddziałów li w dniach przeglądów, nie znają tak dobrze niedostatków biednego żołnierza. *(Bardzo słusznie).*

Pragnę dotknąć innego jeszcze punktu, który ma tę słabą stronę, że obciąża już i tak przeciążony budżet. Ale sprawa tak, jak sądzę jest najważniejszą i najistotniejszą. Jeżeli zważymy cyfry wyżej podane, to nabędziemy przekonania, że materyał w ludziach jaki się traci, jest bardzo ważny

i kosztowy tak ze stanowiska etyki jak i ekonomii. Dr. Engel obliczył n. p. wartość mężczyzny na 2000 talarów. Pominąwszy nawet kwestyę liczb wiemy przecież, że ludność jest siłą ekonomiczną; ze względów przeto ekonomicznych i etycznych szukać należy istotnego punktu dla całej tej kwestyi w oszczędzaniu kosztownego materyału ludzi.

Nie mogę się tu wdawać w szczegóły, jakby grosz na ten cel potrzebny zaoszczędzić i w jaki sposób winien rząd dostarczyć tych kilku milionów, sądzę jednak, że wysoki rząd bądź przez późniejsze powołanie rekrutów, bądź też przez odroczenie projektowanych na ten rok nadzwyczajnych wydatków zebrać może odpowiednie środki dla celów, które uznajemy najstosowniejszemi. Sądzę, że możemy bez przesady powiedzieć, że 3000—5000 ludzi może być rocznie uratowanych. Gdy zaś wojsko nasze składa się z 12 kontyngensów, musimy wymienione cyfry pomnożyć przez 12 a wyniknie ztąd liczba, którą na 30.000—60.000 ludzi przyjąć możemy. Te 30.000 do 60.000 ludzi w dniu, gdy wystąpimy do walki mogą być decydującemi. Mogą oni obok tego jako ludzie silni być podporami rodzin i ojcami, podczas gdy jako kaleki są tylko ciężarem dla gmin lub familij. Z tego powodu sądzę, że sprawa ta jest najważniejszą i jeżeli rząd nabierze przekonania, iż rzeczą największej wagi jest żywić i ubierać przedewszystkiem ludzi tak, aby cel wymieniony był osiągnięty, natenczas mógłby rząd w innych tytułach poczynić odpowiednie oszczędności, aby całość budżetu nie była zbyt obciążoną. (Huczne oklaski).

Po tem przemówieniu zabrał głos minister obrony krajowej hr. Welsersheimb wyrażając się z wdzięcznością o troskliwości, jaką Izba objawia dla wojska, oświadczył jednak, iż zakres jego władzy nie dozwala mu udzielać wyjaśnień w sprawach armii. Zdaniem p. ministra, znajdzie się podczas obrad delegacyi dostateczna sposobność do wyjaśnienia tych kwestyj, wnioski zaś tyczące się żywności, opału i odzieży powinny być stawiane podczas rozprawy budżetowej.

Przemawiał jeszcze dep. dr. Demmel za rezolucyą, poczem gdy i referent Mattusz oświadczył się za przyjęciem rezolucyi, uchwalono ją nieomal jednomyślnie.

Dział Ekonomiczny.

Tygodnik finansowy.

Kraków, dn. 17 października.

Król Milan był tele łaskaw oświadczyć, że nie prędzej wydobędzie miecz z pochwy, aż będzie wiadomym rezultat konferencyi dyplomatów w Konstantynopolu. Ponieważ zaś nie tak prędko można się spodziewać ukończenia i wyniku takowej, może się władca Serbii uczyć cierpliwości, ktorej mu niedostaje i skracać zbyt długi czas marzeniami o granicach dawnego carstwa Serbskiego. Wprawdzie odczytano już jedno przez ambasadorów w Konstantynopolu zredagowane memorandum Aleksandrowi I księciu obu Bułgaryj, lecz niestety bez skutku; nastąpiło drugie delikatniejsze i względniejsze co do form lecz także bez pomyślnego rezultatu, gdyż książę Aleksander, ten bohater XIX wieku, postanowił walkę choćby z całą Europą, aby nieoddać bezkrwawej zdobyczy, woli raczej poledz na polu chwały, aniżeli ugiąć się przed wolą Europy. Najwięcej Rosya obstaje przy *status quo ante*, mając urazę do pupila swego za nielojalne zachowanie, czem znów Turcya zachęcona zdradza cokolwiek energii i protestuje; natomiast inne mocarstwa chętnieby zatwierdziły Unią Bułgarską, gdyby to tylko dało się pogodzić z traktatem Berlińskim. Te ścierające się przeciwne prądy paraliżują ostateczne załatwienie kwestyi pokoju lub wojny. Jeśli bowiem Bułgarya zostanie zjednoczoną, trzeba będzie w imię równowagi zaspokoić żądania innych państewek, lecz cóż znowu na to Francya powie, czy zezwoli na dobrowolną amputacyę kilku prowincyj? O *status quo ante* nawet mowy być już nie może, gdyż na to lud Bułgarski by się nie zgodził, a Aleksander I przyzwalając na to, musiałby tron opuścić i pomnożyć liczbę pretendentów utraconych koron. A gdyby fakt ten nastąpił, czy Rosya mogłaby podjąć wyprawę wojenną, aby i takim aplauzem oswobodzonych Słowian zmuszać do jarzma tureckiego. Byłby to najskuteczniejszy sposób utrzymania pokoju, lecz nie możliwy.

Ta komplikacya na Wschodzie, niepewność sytuacyi, codzienne wieści o przekroczeniu granicy przez Serbów, o zbrojeniu się Grecyi, działają deprymująco na giełdy i jeśli kursa dotychczas zbyt silnie się nie obniżyły, zawdzięczyć to należy optymizmowi giełdy, która więcej ufa potędze mocarstw, aniżeli wojowniczości króla Milana.

W tym tak krytycznym czasie wygłosił minister Dunajewski swe finansowe *exposé*, które na chwilę rozwiało polityczne chmury i jak jasna gwiazdeczka wśród nich zabłysła stroskanym giełdzistom. Deficytu rzeczywistego nie ma, nie potrzebna w tym roku pożyczka, rzecz nie znana w annalach finansów austryackich, dzięki *polnischer Wirtschaft*. Kurs rent nagle się podniósł, nie mniej i kurs banknotów austryackich, lecz nie zbyt to długo trwało, gdyż znów gromami wojny brzemienne chmury na horyzoncie wschodnim grożą zaćmieniem tego pomyślnego zwrotu w finansach Austryi.

Nie tak świetnie wypadło *exposé* ministra finansów w Węgrzech, gdyż tam deficyt o trzy miliony większy jak w roku zeszłym i potrzeba będzie zaciągnąć piętnasto milionową pożyczkę.

Ogólną sytuacyę giełdową obecnie nazwaćby można wyczekującą i zmieniającą się na chwilę w miarę nadchodzących sprzecznych wiadomości. W ostatniej chwili zdradza się tendencya do zwyżki, gdyż wojownicze usposobienie króla Milana zaczyna słabnąć i zdaje sie, że nie zdobędzie się on na odwagę nie wypowiedzenia wojny, bo to już dziś z mody wyszło, lecz przekroczenia granicy, choć w razie takim będzie musiał wziąć się do studyów ekwilibrystyki, aby nie spaść z chwiejącego się tronu.

Przegląd Polityczny.

Izba deputowanych rozpoczęła w sobotę obrady adresowe, które zakończą się zapewne w połowie bieżącego tygodnia przyjęciem projektu adresu, którego główne punkta znane są czytelnikom z poprzedniego numeru „Głosu". Izba panów zakończyła już dyskusyę adresową i przyjęła wszystkiemi głosami przeciw 22 głosom adres większości, wypracowany przez p. Hübnera.

Z dniem zebrania się delegacyi w Wiedniu (22 b. m.) cała uwaga publiczna zwróci się ku jej obradom, które będą tem większego znaczenia, jeżeli do owego czasu nie zmieni się sytuacya na Wschodzie. Miesiąc już minął od rewolucyi filipopolskiej, która tak niespodzianie zaskoczyła Europę; również od miesiąca blisko stoi zmobilizowana armia serbska pod bronią, mimo to sytuacya nie postąpiła nawet o krok dalej w swoim rozwoju.

Jedynym wypadkiem większego znaczenia była w zeszłym tygodniu zbiorowa nota ambasadorów w Konstantynopolu w odpowiedzi na okólnik Porty w sprawie rumelijskiej. Ambasadorowie pochwalają zachowanie się sułtana, który stara się utrzymać prawa zwierzchnicze i wyrażają nadzieję, że sułtan wytrwa w postawie pojednawczej; naganiają pp. ambasadorowie i potępiają wypadki we wschodniej Rumelii i czynią odpowiedzialnymi przywódców za każdą agitacyę. Deklaracya ambasadorów wręczona równocześnie w Konstantynopolu i w Sofii wzywa zarazem Bułgarów, aby nie koncentrowali na granicy żadnych wojsk, aby zaprzestali uzbrojeń i powrócili do porządku, albowiem nie mogą zgoła liczyć na poparcie mocarstw.

Niewiadomo, jakie wrażenie wywrze ta nota, W. Porta miała ją przyjąć bardzo dobrze. Nie tak rozumie się, ludy bałkańkie. Mimo to wszakże według doniesienia „Nordd. Allg. Ztg" rząd bułgarski okazał się bardzo uległym woli mocarstw, a dochodzą wieści, że król Milan zwołuje skupczynę, by podzielić z nią odpowiedzialność za dalszy obrót sprawy. Jeżeli tak dalej rozwinie się sytuacya, natenczas nadzieje pokojowego jej rozwikłania nabiorą większej pewności, a poruszona wbrew woli mocarstw kwestya wschodnia na czas pewien się uspokoi. Bułgarya zyska zapewnie na swojej powolności po dokonanem dziele unii. Ze stratą, bo z bezpowrotnym wydatkiem, wyjdzie Serbia, a jeżeli w tem okaże się wina polityki austryackiej, długoletnia praca nad pozyskaniem przyjaznych stosunków ze Serbią pójdzie w niwecz.

Najlepiej wśród tych początków groźnej burzy wyszła Anglia, bo pełnomocnik jej specyalny sir Drumond Wolff mimo przeszkód zyskał, według źródeł rosyjskich, Turcyę zupełnie dla planów angielskich w Egipcie. Źródła te podejrzywają zarazem Anglię o pieniężne poparcie Turcyi w świeżej dobie zawikłania, z czego wróżą większe jeszcze niebezpieczeństwa na przyszłość.

Samaż Anglia w posiadłościach swych azyatyckich popadła w zatarg z królem Birmy, którego posiadłości zagradzają Indyom drogę komunikacyjną do Chin. Wysłane przez rząd angielski ultimatum wojenne pociągnie za sobą niezawodnie aneksyę Birmy.

Wczoraj odbyć się miały wybory ściślejsze do parlamentu francuskiego. Lubo rezultat tych wyborów nie jest dotąd znany, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zwycięztwo zyskają republikanie, gdyż przeważna część wyborów rozstrzygać się będzie między kandydatami republikanów rozmaitych odcieni a w okręgach zagrożonych republikanie nauczeni doświadczeniem trzymać się będą solidarnie.

Telegramy „Głosu Politycznego".

Paryż 19 października. Wybrano 208 republikanów i 21 konserwatywnych. Rezultat wyborów z dwóch departamentów jeszcze nie nadszedł.

Paryż 18 października. Dziennik „Univers" i „Francais" ogłaszają depeszę misyonarza Abbé Martina z Saigon z dn. 17 b. m., według której 10 kapłanów krajowców i 7000 chrześcian zostało w Anam zamordowanych.

Sofia 18 października. Zapewniają, że rada ministrów uchwaliła przyjąć projekt objęty deklaracyą ambasadorów wielkich mocarstw.

Konstantynopol 18 października. Sir. Drumond Wolff ma, jak zapewniają, udać się jutro do Egiptu.

Artykuły w dziale „Nadesłane" niepochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy, pospieszny, mięszany, kuryerski.*
Kraków odj.: 10·46 pr. poł. 9·13 w. 10·57 wiecz. 7·59 r.
Lwów przyj.: 9·7 wiecz. 5·16 r. 11·13 pr. p. 3·38 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odjazd: 6·12 rano.
Tarnów przyjazd: 9.7 rano. *Rzeszów* 12·35 popoł.

Listy ze Lwowa.

VII.

Na przełomie tegorocznej jesieni przedewszystkiem dwom zjawiskom poświęcę słów kilka. Jedno z tych zjawisk dość zwykłe, drugie wyjątkowe. Ostatnim fenomenem dla Lwowian od tygodnia jest Mierzwiński. Wspominam tu o nim ze stanowiska czysto kronikarskiego, nie wdając się wcale w dytyramby na cześć tenora, ani w jego ocenę. Wszystkiego tego aż do znudzenia musiał się już naczytać i nasłuchać każdy czytelnik pism współczesnych. Charakteryzując jednak otaczające mię życie, choćby w najwybitniejszych tylko objawach tegoż, nie mogę pominąć milczeniem formalnego szału, jaki zbyt silnie i zbyt długo włada nadpełtwiańskim ludkiem pod hasłem „wysokiego *c*". Brak panowania nad swoim temperamentem a rozwagi w czynach, który nam wiele już krzywdy i szkód wyrządził, jeśli nas nie zgubił — i w danym wypadku znalazł dobitny wyraz. Przez całe wieki chadzaliśmy na oślep, bez pamięci i troski o jutro; w losach ojczyzny dowiedliśmy tego szeregiem klęsk i katastrof; takiej samej metody trzymamy się na każdem polu, w każdym kierunku naszego bytu i dzisiaj. Historya tęgo nas wysmagała, ale wbrew przysłowiu nauczyła nie wiele. Za górnego może użyłem tonu, jak na sprawę, o której w szczególności mam mówić. Roztropność jednak i takt człowieka najlepiej się zdradza w drobnostkach. Podobnież ma się rzecz i u społeczeństwa. Prasa nasza i sam ogół rozbrzmiewa nieustanną a rozdzierającą serce i uszy elegią na biedę w kraju, nieurodzaj, brak kredytu, nędzę. Co chwila ktoś z głodu lub niedostatku strzela się, topi, wiesza. Wtem nadchodzi wieść o przybyciu śpiewaka. Wszystkie skargi, wszystkie żale dyabli wzięli i — płaci się loże po 100 złr. z dodatkami 50 korcy kartofli lub t. p. (Autentyczne). Nareszcie przyjeżdża ten śpiewak. Bijemy mu brawo, rzucamy wieńce, kwiaty — w ten sposób zapewne dostatecznie znacząc swój zachwyt? Gdzieżtam! Wszystkie instytucye poruszone, salony uroczyście przystrojone, rauty, bankiety całych kół towarzyskich nie dają spocząć gościowi a „Harmonia" i pochód z pochodniami lada chwilę przeprowadzą go przez miasto, jakby zbawcę ojczyzny, mesyasza lepszej przyszłości. Tyburcy *Olszewski*, niegdyś członek kasyna szlacheckiego, zabija się z rozpaczy za chlebem — owo szlacheckie kasyno szampanem i bakowskimi rymami (pełnemi wprost nonsensu) czci słynnego dziś tenora. W ubóstwie kona *Bartusówna*, niedoczekawszy się pomocy swej rodziny po duchu i piórze, za to „Koło literackie" wyprawia Mierzwińskiemu ucztę z udziałem „piątki" od osoby. Tak smutne to i dziwne, że aż śmieszne. Idźmy dalej a znajdziemy, z czego śmiać się krokodyla łzami do rozpuku.

Grono adeptów literatury, korzystając z senzacyjnej chwili przyjazdu Mierzwińskiego, wydaje stosowną jednodniówkę na rzecz wygnańców z Prus. Trzyma swe pióro w karbach delikatności i najprzyzwoitszej formy, lecz odważnie a bezwzględnie *prawdziwą* sytuacyą naszego teatru i prasy w ciętej przedstawia satyrze. Furda cel, furda wyższe względy — miłość własna górą; trzeba zabić śmiałków — więc dzienniki liberalne o wydawnictwie zamilkły, a dyrektor teatru (razem wiceprezes komitetu dla wygnańców!) wyświeca jednodniówkę z teatru i rautu. I zabili — ale kogo? Cel, dla którego winni byli wraz z wydawcami pracować. Według najściślejszych obliczeń jednodniówka byłaby przyniosła mimo ogromnych kosztów (do 400 złr.) kilkaset guldenów czystego dochodu. Tak zaś pokryje ona ledwie — swój druk. Bliżej ją ocenić będziecie mogli sami, gdyż rozesłaną została do wszystkich miast większych tu i za kordonem. Zabawnie jednak wygląda z niej Mierzwiński jako apoteozowany poniekąd dobroczyńca rodaków. W istocie Warszawie zostawił po sobie rubli niemało. Tem niezrozumialszem pod tym względem jest zachowanie się tenora wobec Lwowa. Z takim zapałem, uczuciem, serdecznością, niemal uwielbieniem nie przyjmowano go stanowczo nigdzie. Nigdzie też może, gdziekolwiek był, nie znalazłoby się tyle i tak dobroczynnych prawdziwie celów. Tymczasem w ciągu 11-dniowego pobytu nie dał się śpiewak uprosić przez nikogo dla czegokolwiek. Natomiast jak z puszki Pandory, sypie fama na arenę publicznej i prywatnej dysputy setki anegdot, dykteryjek o Mierzwińskim... Słowem, o ile podczas słuchania fenomenalnego śpiewaka jedynie zachwyt i podziw dlań może się w nas budzić, o tyle wielka kwestya, jakie w ogóle we Lwowie zostawi wrażenie i wspomnienie.

Piątek 12 października.

T. Z.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.